

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct.
w państwie anstryackim	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 gr.	1 tal. 15 gr.
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji i Anglii	23 franków	8 franków
„ Włoch	25 „	9 „
„ Belgii i Szwajcarii	18 „	6 „
„ Turcji i ks. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata przyjmują:
 Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wawowej pod l. 285 m.
 OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
 Przedpłata i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie p. Ludwik Pionński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59. p. Alojzy Oppelik, w Wiedniu Wollzeile N. 22. p. Hermann Heller, Wieden, Hauptstrasse N. 29. p. Haasenstein et Vogler w Wiedniu Wollzeile N. 9. i w Frankfurcie nad Menem.
 LISTY wszelkie winny być przesłane „franco” LISTY reklamacyjne i nieopieczowane nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Potrzeby rolnicze i autonomia.

Wiedeńscy urzędnicy, kapitaliści, przemysłowcy tworzą główny zastęp koterji centralistów, więc poprzednie ministerstwa centralistyczne Bacha i Schmerlinga, popierały głównie interesa biurokracji, kapitału i przemysłu wiedeńskiego. Zawładli uczynić kraje koronne od metropoli pod względem kredytu i przemysłu przez centralizowanie wszystkich instytucji pieniężnych w Wiedniu, oto było jedną z głównych czynności stronnictwa centralistycznego. I dopięli swego. Ani jeden zakład kredytowy nie powstał za ich rządów w krajach koronnych samodzielnie. Lwów otrzymał filię banku narodowego, kredytowego ruchomego, anglo-austriackiego banku, banku zastawniczego. Wszystkie usiłowania w krajach koronnych założenia samodzielnego instytutu były nadaremne, i zaledwie w Czechach po długich usiłowaniach uzyskał wydział krajowy pozwolenie założenia zakładu kredytowego ziemskiego.

Ale te filie zakładów wiedeńskich służyły przeważnie tylko do podniesienia handlu, mniej do podniesienia przemysłu, a prawie zupełnie nie do podniesienia rolnictwa i przemysłu rolniczego, chociaż kraj nasz jest wyłącznie rolniczym, a nasz przemysł głównie z rolnictwem jest związany.

Centraliści więc wiedeńscy ogarnęli cały kredyt w Austrii, nadali mu kierunek, korzystny tylko dla ich interesów, a nie uwzględnili potrzeb rolniczych krajów koronnych. Ministerstwa poprzednie szły temu kierunkowi w pomoc, odmawiając upornie przyzwolenia na założenie banków rolniczych w krajach koronnych, lub jak w Galicji, niedopuszczając zmian, rozszerzających kredyt, w statutach kredytowego ziemskiego zakładu.

W ogóle czynność poprzednich ministerstw centralistycznych zwrócona była wyłącznie ku ustawodawstwu, mającemu kredyt, przemysł i handel na oku, a zaniedbano zupełnie rolnicze potrzeby. Rolnictwo w państwie, przeważnie rolniczym, nie miało reprezentanta w ministerstwie, nie było ministra rolnictwa prócz krótkiej chwili za Bacha. Ztąd też Austria ma tak wielkie braki w ustawodawstwie rolniczym jak mało które państwo w Europie. Dotąd nie ma ustawy o komasacji gruntów, tej najważniejszej dźwigni rolnictwa. W r. 1835 zaczęto traktować i przygotowywać ustawę rzeczną czyli wodną a dotąd jej nie mamy.

W ustawach, opodatkowujących przemysł w ogóle, panowie centraliści roztropnie podciągnęli pod jedną normę i przemysł rolniczy i tem go na korzyść przemysłowców podciągnęli zupełnie. To odziaływać musiało i na rolnictwo samo. Inne np. zadanie ma gorzelnik przemysłowiec, a inne gorzelnik rolnik. Ten przedewszystkiem zakłada i pędzi gorzelnię dla ulepszenia uprawy ziemi, usunięcia nęgorów i pastwisk, podniesienia chowu bydła itp., podczas gdy gorzelnik przemysłowiec wcale tego nie ma na względzie. Zarówno więc opodatkowywać ich nie można, nie chcąc podkopywać rolnictwa. Centraliści jednak nie mieli na względzie tej różnicy, bo ta byłaby przeciwną ich interesom.

I politykę handlową w tym samym, przeciwnym pomyślności rolnictwa duchu, prowadzili centraliści. Potrzebne rolnikowi wyroby musi drożej opłacać, z powodu wysokich ceł, którymi ubezpieczyli centraliści fabrykantów swych, a przeciwnie, produkcję rolniczą nie ubezpieczono prawie niczem.

Najważniejszym zaniedbaniem interesów rolnictwa przez centralistyczne ministerstwa jest zupełny prawie brak szkół rolniczych w krajach rolniczych! Jedną akademię rolniczą w Ungarisz Altenburg i kilka niższych szkół rolniczych, źle wyposażonych, oto wszystko co posiada 35

milionowa Austria. Gdyby wziąć np. miarę z niemieckich państw, chociaż te nie są tak przeważnie rolniczymi krajami, to Austria powinna posiadać stosunkowo do swej rozległości przeszło sto szkół rolniczych wyższych i niższych. Na Galicję samą koło piętnastu szkół rolniczych wypadłoby, z których najmniej 200 do 300 młodzieży, wykształconej do zawodu rolniczego, co roku wychodzić powinno.

Wszystkie kraje zachodnie w Europie posiadają dosyć gęsto stacje rolniczo-chemiczne, do których każdy rolnik może dać rozebrać swą ziemię i zasięgnąć objaśnień co do jej uprawy potrzeba. Podobne instytucje są wielkiego wpływu na wzrost rolnictwa. W Austrii takich zakładów nie ma.

Moglibyśmy jeszcze cały szereg niedostatków, dla których rolnictwo nie może się dźwignąć, wyliczyć, ale dość będzie na teraz wskazać powyższe braki.

Centraliści odjęli krajom koronnym wszelką autonomię, nie mogły więc takowe o potrzeby rolnictwa same się starać, gdy tymczasem centralistyczne rządy i Rady państwa wcale podniesieniem rolnictwa się nie zajmowały, a nawet zajmować się skutecznie nie były w stanie.

Rolnictwo bowiem a centralizacja to dwa antagonizmy, wykluczające się prawie nawzajem. Każdy rolnik jest z powołania i interesu swego autonomista, bo tylko przez autonomię gminy, obwodu, kraju koronnego można opiekować się i dźwignąć rolnictwo.

Przegląd polityczny.

Austria. W Węgrzech, choć jeszcze wyborów do sejmku nie rozpisano, rozpoczęła się już agitacja wyborcza. Stronnictwa oglądają się za odpowiednimi kandydatami, a pojmując że tu chodzi o sprawę ważną, że chodzi o zgodne działanie wszystkich dobro kraju na celu mających, by ludzie złej woli z niesnasek wewnętrznych nie korzystali, starają się patrycji węgierskiej już teraz przeprowadzić porozumienie pomiędzy pojedynczymi narodowościami, zamieszkałymi Węgrami. W północnych Węgrzech w komitatach zamieszkałych początki przez Rusinów, biorą i księża rusey udział w tego rodzaju zebrańskich przedwyborczych, i o ile z dotychczasowych doniesień widać, są obydwie strony, tak madiarska jak ruska skłonne do wzajemnych koncesyj. Czy ta zgodność długo potrwa, czy i podczas samych wyborów będzie można ją utrzymać, powiedzieć trudno, choć tak po Madiarach, którzy złożyli nieraz dowody rozumu politycznego, jak i po księżach gr. kat., uważanych za reprezentantów ludu ruskiego, spodziewać się można tyle miłości kraju ojczystego i ludu, którego chcą być przedstawicielami, że obydwie strony starać się będą unikać powodu do bezużytecznych i szkodliwych dla kraju sporów. W Peszcie spieszą się z budową gmachu sejmowego przy ulicy Sandor. Koszta wzniesienia tego budynku dla obu izb sejmowych, wynosić będą 150.000 zlr. w. a.

Z Pragi donosi telegram z 6. bm., że uroczystość na cześć Komeńskiego w Brandyszu odbyła się nadzwyczaj świetnie. Zjazd uczestników z Czech i Morawy był bardzo liczny. Duchowieństwo katolickie i ewangelickie licznie było reprezentowane. Mowę Sładowskiego, wymierzoną przeciw Niemcom, przyjęto z uniesieniem.

Francja. Sprawozdanie lugduńskiego *Salut publico* o zaburzeniach w Lugdunie opiewa: W d. 5. m. zaszły groźne niepokoje w Lugdunie przy otwarciu nowego teatru. Dyrektor tego teatru p. Rafał Feliks, brat sławnej panny Rachel, zniósł do wolności zwyczaj trzechkrotnego występu, mającego być próbą czy aktor zdoła pozyskać względy publiczności, zanim stanowczo przyjętym zostanie. Krok ten p. Feliksa, wzbudził powszechnie niezadowolenie, i gdy dane byłoby pierwsze przedstawienie, przyszło nietylko w teatrze do zajęć gorszących, lecz nawet w ulicach do zaburzeń. Afisz zapowiedział przedstawienie „Roberta Diabła”. O godzinie 7 1/2 sala była pełna równie jak galerje i paradyż, za to łoże 1go piętra i krzesła skąpo tylko zajęte. Za pierwszym ogłosem uwerturny powstała wrzawa i gwizdanie. Gdy podniesiono kurtynę, publiczność powitała okłaskami aktorów pp. Périé i Dulaura, chcąc przez to dać poznać, że niezadowolenie ich nie dotyczy, lecz natychmiast podwoiła hałas, tłumiając zupełnie śpiew na scenie. Wtedy powstał komisarz policji i rzekł, że wtełka część zgromadzonych chce słuchać opery, lecz nie dano mu dokończyć i no-

wa wzmożenie się wrzawy. Musiano wreszcie spuścić kurtynę i w tej chwili młody człowiek niejaki Arnold spiewając z Wilhelma Tella „Pójdźcie za mną,” po krzesłach przechodzi do orkiestry, która już składając zaczęła swe instrumenta w celu ujęcia grożącej burzy. Za nim puściło się wielu innych i zaczęło wyprawiać pląsy w sali, podczas gdy na galerjach śpiewano ustepy z piosenek rewolucyjnych. Policjanci chcieli wypróżnić salę i wszędzie napotykać na bierny opór: ci co wyszli jednymi drzwiami wchodziłi drugimi i wkrótce wszystkie łoże i krzesła, a nawet miejsca orkiestry przepelniały się publicznością, która byłaby wtargnęła i na scenę, gdyby nie zdołano spuścić metalowej kurtyny, używanej w chwili pożaru. Komisarz policji raz jeszcze usiłując dojść do słowa i zapytuje ezezo publiczność żąda? „Dymisjon dyrektora,” odpowiedziało tysiąc głosów. Wtedy ktoś krzyknął: „do dyrektora” i tłum złożony z 600 blisko osób rzucił się ku jego mieszkaniu.

Plac przed teatrem zapelniał nieprzejrzany nawał ludzi, rzucających kamieniami w okna teatru. Ci osi udali przed mieszkaniem dyrektora wyprawili mu „kocią muzykę” i potem udali się do teatru „des Celestins,” gdzie także same ponowily się zajścia i jeden tylko akt odegrał zdołano. Brama teatru była zamknięta, „do szturmu,” zawołał ktoś; wyrwano bruk z placu i zaczęto rzucać kamieniami w bramę. Wszystkie okna wybito, potrzaskano latarnie i wywalono część drzwi. Jednak wojsko zapobiegło wtargnięciu do teatru. Około 10. ukazali się dragoi i piechota na placu przed teatrem, i zdołano połowę placu oczyścić. Burzyciele rzucili się znowu przed dom dyrektora, przed którym znajdowało się kilkunastu żandarmów; pomimo tego „kocia muzyka” odbyła się z całą energią. Szwadron dragonów nadszedł później, lecz za ukazaniem się jego tumult się zwiększył. Wtedy na rozkaz kapitana placu, rzucito się wojsko z zdobytą szablą na tłum, ale ten zatrzymał przejeżdżający omnibus, przewrócił go w aserż ulicy Puits Caillon i tym sposobem sparaliżował działanie kawalerji. Wysiano zatem piechotę, której powiodło się przywrócić komunikację. Około 1. po północy zawezwano lud do rozejścia się; o dalszym przebiegu rzeczy nie doniosły jeszcze despesze. Gdy o godzinie 10. na plac teatralnym kapitan placu wydał rozkaz szarżowania na publiczność, żołnierze wykonali rozkaz bez somacji, przyczem zakluto chłopca bagnetem, a innemu przebito ramię. Oficerowie dowodzący spieszyli się jednak w to wdali i wojsko przestało używać bagnetów przeciw bezbronnym. Zaburzenie to zdaje się nie mieć politycznego znaczenia. Lękano się jednak wznowienia niepokoju.

Paryżki korespondent *Gazety Kol.* pisze w liście z d. 4. bm.: „Niepokoje wywołane w Lugdunie dowolnością pana Raifa Felixa, nie mają żadnego znaczenia politycznego, ale są pod tym względem dość ważne, że dowodzą jak we Francji wypadek może całe miasto nagle wprawić w rozruch. Zresztą Lugduńczycy nie żalowali ręk: wielu policjantów otrzymało guzy; generał sekretarz, br. Metz, kierujący policją lugduńską, otrzymał skaleczenie kamieniem, który za nim rzucano. Polcja sama postępowała bardzo cierpliwie, ale tem mniej względów objawilo wojsko a dragoi szarżowali na placu „de la Comédie” z wielkim impetem. Ztąd powstało w tłumach okropne rozjątrzenie, tak że lud napastował pojedynczych żołnierzy. W domu p. Felixa i innych wszystkie szyby powyłtkano. Szczególny wydarzył się wypadek na placu „des Celestins”. Policjant, chcący odepchnąć huśce młodzieży, został powalony na ziemię; podkoczył jednak rychło do góry i zawołał: „Gwizdajcie ile się wam podoba, ale mnie na ziemię nie rzucajcie!” Słowa te przyjęto jednomyślnie okłaskami, policjant wzięto na plecy i w tryumfie zaniesiono aż do ulicy „Condere”. Administracja miasta, która wydzierżawiła panu Felixa teatr Wielki i teatr „des Celestins”, chce go nakłonić do rozwiązania kontraktu. Felix odmówił i na wieś wyjechał.”

Portugalia. Ledwie się nowe ministerjum ukonstytuowało, a już słychać o nowych zmianach w jego łonie.

Szwecja. Rząd szwedzki wysadził był podczas wojny duńskiej komisję, która miała obmyśleć środki obrony półwyspu skandynawskiego. Komisja zdała już sprawę z prac swoich. Sprawozdanie stawia najsamprzód zasadę, że Szwecja w czasach dzisiejszych musi mieć w pogotowiu zawsze 50.000 wojska, które bez przedsięwzięcia poboru mogą być w razie potrzeby do 70.000 ludzi powiększone. Rezerwy mają być tak urządzone, by tych 70.000 ludzi o 30.000 łatwo pomnożyć można. Armia ta ma być podzieloną na 75 batalionów, ponieważ jednak rząd ma uzbrojenie i przybory wojskowe tylko dla 50.000 ludzi, więc dla reszty przybory te i broń sprawić potrzeba, co 1/2 miliona szwedzkich talarów kosztować będzie. Namiotów jest teraz 5.000, na przyszłość ma ich być 8.000. Karabinów jest obecnie 227.000, większa ich część je-

dnak nie jest do użycia, sztucców i dźwirowanych karabinów jest tylko 14.000 sztuk, dla tego ma rząd za 7 milionów talarów zakupić 160.000 sztuk broni palnej. Artylerja polna ma liczyć na przyszłość 33 baterij po 6 dział, potrzeba więc sprawić 60 nowych dział, prócz tego ma rząd bezzwłocznie nabyć 50 dział obłężniczych.

Rumunia. Ks. Kuza przybył do Bukaresztu d. 3. bm. W posadach ministerjalnych i całej administracji zagości się na wielkie zmiany.

Ziemie Polskie. Do *Dziennika Pozn.* piszą z Kaliskiego d. 1. bm.: Gwałty, jakie nowym gromem spaść miały na Kaliskie, spokojnie i ciche snem na wpół umarłego, ziściły się, arsztowań znów pełno, bo jedno pociąga dziesięć innych za sobą, a kontrybucyj jeszcze więcej. Zgoła nędra najzupełniejsza, przez próżnię ducha i kieszeni. Nie szcędzą kobiet, a nawet i dzieci. Przed dwoma tygodniami umarła nagłą śmiercią w Kaliskiem, z przełknięcia i żalu po zaareztowaniu męża, pani Radziwińska, zostawiwszy niemale grono drobnych sierot, a 26. sierpnia napadnięta została przez konwój kozaków z oficerem, którym przewodniczył z Kalisza wyalany podpułkownik Jlin, we wsi Józefowie, w mieszkaniu brata swego, którego odwiedzić przyjechała, pani Zmorska. Biedna znanam z usposobienia cichego i biernego, nieprzewidująca i spokojna — bo inaczej, czyżby się była odważyła wjeżdżać do królestwa Polskiego, przemocą z łózka wyrwana, prosila, aby, uwzględniając położenie, uszanowano warunki winne kobiecie. Napaść nie słuchała przedstawień, otoczyła niemal łożko, z którego, pod osłoną służącej, podniosła się i ubrała zdołata, a następnie, wydalawszy wszystkich, przy drzwiach zamkniętych z obwinioną, otoczony dzikiem kozactwem, podpułkownik Jlin, z oficerem, obszkarli rzeczy, książki, papiery. Nie znalazłszy zaś zgoła nie, co było do przewidzenia, usunęli się. Takto Moskwa goni pozory, choćby dla pełnienia nadużyć, bez których żyć nie może.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 6. września.

(rt) W kraju musiała wiadomość o zamiarze rządu zaprowadzenia rad powiatowych czyli tak nazwanych gmin wyższych, na których czele mają stanąć wybieralni marszałkowie czy starostowie, najłepsze sprawić wrażenie; tutaj dzienniki centralistyczne, stojące dziś w opozycji przeciw ministerstwu, gniewają się mocno na p. Belcredięgo, i przedstawiają zamiary jego jako zmiernające do przywrócenia dawnych stosunków feudalnych. Są to głosy zatruwonej biurokracji, przewidującej bliską utratę dotychczasowego wpływu, zatruwonej tem bardziej, że widzi z dniem każdym zmniejszający się zastęp przewodzców swoich. Pensjonowanie pana Sali i jemu podobnych uważają za początek zamierzonej przez hr. Belcredięgo reorganizacji.

Wobec tych wstępnych kroków na drodze reorganizacji państwa uznala część członków Reichsratu za rzecz stosowną, porozumieć się pomiędzy sobą co do zachowania się dalszego. Znana mowa Kaiserfelda jest niejako hasłem pierwszym do takiego wzajemnego porozumienia się. Dziś słychać o zamierzonym zjeździe posłów ze Styriji i Krainy. Tudzież o podobnym mityngu w Morawie.

Biskup siedmiogrodzki Rumunów, Szaguna, bawił tylko dwa dni w Wiedniu. Przyjechał dopiero w skutek kilkakrotnych wezwań i odjechał bardzo nagle. Porozumienie się z nim w sprawie siedmiogrodzkiej, było wprost niemożliwe. Nie chce on kompromisu między sejmami peszteńskim a siedmiogrodzkim bez udziału Rady państwa.

Pogłoski o zamiarze rządu zaciągnięcia pożyczki u Rothschilda, a właściwie o negocjacjach między hr. Larischem a bar. Rothschildem były mylne, choć dzienniki umieją najdrobniejsze otych negocjacjach podawać szczegóły. Równie mylne są pogłoski o umawianiu się dzisiejszego ministra skarbu z br. Taxis względem pożyczki. Pisano że br. Rothschild przyrzekł pożyczkę rządowi pieniądzą, jeżeli Rada państwa czy jaka inna konstytucyjna reprezentacja uchwali. Był to jak się pokazuje błąd puszczony przez tył, którzy obawiają się o istnienie Rady państwa. Doświadczenie reszta uczy, że świat finansowy nie bardzo z pokrywaniem i uchwalańnych przez Radę państwa pożyczek się kwapi.

Artykuł wasz o wzmagającej się nędzy w Galicji, zwrócił uwagę na siebie i na oplakane położenie kraju. Prowincji Krainie opuścił rząd 45.400 zlr. podatków zaległych, jako niemogących być ściągniętymi.

Z dziwną lekkomyślnością doniosły dzienniki o njęciu w Udine zabójców rady Esala. Pokazano się, że lubo przeszło 50 osób uwieziono, nie uwieziono tych, którzy zabil dr. Esala.

Wszystkich dotąd powieszonych uwolniono już, a powieszono tak wielką liczbę osób, że rząd wyznaczył 1.000 złr. nagrody temu, kto doniesie o mordery. Posypały się więc liczne doniesienia, które jednak wszystkie były fałszywe.

Paryz d. 2. września.

(I) Niniejszą korespondencję poczynam od wiadomości z kraju: boć bliższa ciąża kosztuła niż kaftan.

Donoszą nam z Litwy iż młodzież rozmaitego stanu i wyznania uchodziła za granicę, chroniąc się od poboru wojskowego, który jak wiadomo, rozpocznie się w pierwszych dniach listopada tego roku. Z jednego miasta W. w ostatnim miesiącu stu sześćdziesięciu młodych izraelitów wyemigrowało do Prus; toż samo po innych miastach, zamieszkałych przez braci naszych wyznania mojżeszowego. W tym samym stosunku odbywa się wychodźstwo między ludem wiejskim. Pokazuje się ztąd, jak ten lud jest nposobiony dla rządu moskiewskiego, dla tego rząd, od którego niby doznał tyle dobrodziejstw. Za każdego zbiegłego obowiązuje gmina zapłacić kary 400 rubli sr. Pojmamy zbieg oddany zostanie do wojska na całe życie bez wysług. Soltysi mają sobie dodaną pomoc wojskową do czuwania nad popisowymi. Do miast i miasteczek przybywa wojsko na leże zimowe, po wsiach zaś rozkwaterowana żandarmerja turbuje przejeżdżających rewizjami i dopytywaniem się o paszport. Szukają u każdego zapalek, by zapobiedz rozmyślnemu podpalaniu. Zbiory oziłowe nie ndaty się z powodu ciągłej snoty. Żyto i pszenica porosły na pola. Bieda wielka, brak gotówki wszędzie, kraj coraz więcej ubożeje pod zarządem rabszników. Kanama, następcza Wiszateła, zapowiada obywatelom, by zawczasu sprzedawali swe majątki ziemskie i wynosili się za granicę, bo w ciągu trzech lat rząd postanowił do szczytu wytepić żywioł polski z Rusi.

We Wystrachu (Lustenburg) w Prusach wschodnich, przez cztery miesiące więziono pięciu Polaków, z tych czterem przed sąd miejscowy stawionym, udało się ucieknąć d. 10. kwietnia rb. piąty, nazwiskiem Bruźko, właściwie Ludwik Paduchowski, z pod Suwałek, został niedawno przez Prusaków wydany Moskalom, którzy go w tej chwili powiesili na samej granicy pruskiej, wobec żandarmów króla Wilhelma. Ten król piękna gotuje sobie kartę w dziejach świata.

Tyle z kraju. Teraz przechodzimy na bruk paryżki.

Onegdaj cesarz publicznie w Tuilerjach przyjmował panów Mona i Bermudeza de Castro. Pierwszy złożył pismo odwołujące go z dotychczasowej posady, drugi zaś przedstawił listy uwierzytelniające go, na miejsce tamtego, w charakterze nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra królowej Izabelli. Cesarz odpowiadając panu Bermudez, wyrzekł: „Wielką przywiązuje do tego wagi, aby Francja i Hiszpania po tej samej drodze kroczyły do postępu. Te dwa narody mają wspólne z sobą interesa.“

Od dawna już cesarz Napoleon sam i przez swoich powierników przemawiał w ten sposób do rządu hiszpańskiego. Królowa Izabella i jej ministrowie jakoś mimo uszu puszczali słowa francuskiego władcy. Dopiero w ostatnich czasach gabinet Odonella okazał się skłonniejszym do związków z Francją. Za parę dni cesarstwo udadzą się do Biarritz i do przyległej willi Eugonii, dokąd przybędzie królowa Izabella. Jednocześnie zwłata do Biarritz książę Amadeusz, syn króla włoskiego, obecnie bawiący w Lizbonie. Pod tę porę król portugalski odbędzie podróż do Florencji i Compiegne. Spotkanie się królowej Izabelli i księcia Amadeusza z Napoleonem, oraz zjazd króla portugalskiego z królem włoskim i cesarzem Francuzów, dzieje się jakoby na przekór zjazdowi w Saleburgu i umowie w Gastein. *Morningpost* z powodu tej ostatniej woli z oburzeniem: „Przed czy później, owe konwencje, owe targowania się o prawo, owe kupczenie honorem sprowadzą ogromną trudność; lecz przedewszystkiem naród niemiecki będzie powołany do wypowiedzenia, czy się zgadza na wielką wojnę, mającą na celu obronę austriackiego panowania we Włoszech.“ W dalszym ciągu oceniając porozumienie się Prus z Austrią, mające na celu rozszerzenie granic kosztem sąsiadów, utrzymuje ten dziennik w numerze dzisiejszym, że przykład przez dwa mocarstwa dany innym rządóm, będzie do nich samych zastosoowany.

Wszystką od niejakiego czasu polemika dziennikarstwa w przedmiocie decentralizacji, żywo zajmuje tutejszą publiczność. *Opinion Nat.* wyrwała się jak Filip z konopi, odzywając się temi słowy: „Decentralizacja podoba się naszym nieprzyjaciółóm, zatem nie może się nam podobać.“ Szczególniejsza logika!

P. Prevost-Paradol w *Journal des Debats* zbija stanowczo zdania tych, którzy w projekcie decentralizacji widzą zamach na jedność Francji. Kończąc swój artykuł, pan Prevost-Paradol wykazuje także, iż dotychczas błędnie klasyfikowano stronnictwa polityczne, albowiem w gruncie rzeczy istnieją tylko dwie szkoły: jedna żyćzy sobie, aby dyktator kierowała narodami pod każdym względem, druga zaś chce, aby narody same się rządziły i doskonaliły za pośrednictwem instytucji prawdziwie liberalnych.

Wspominamy tu o tej polemice, bo i w państwie rakuskiem obecnie dzieje się to samo. Pragniemy, aby ostatnia szkoła, określona przez Paradola, znalazła u was jak najwięcej zwolenników; aby wreszcie — mówiąc słowy tutejszego *Monitora* — każdej prowincji, z których się składa cesarstwo austriackie, przyznano miejsce i znaczenie, jakie im się należy z prawa.

Święte bała jeszcze nie ustaly w Portmouth. Wznoszą toasty, biją z dział na cześć cesarza Napoleona, królowej Wiktorji i floty zje-

dnoczonych. Szczegółowy opis tej uroczystości zcztawiam waszemu korespondentowi z Londynu, ja tylko nadmienię, że wobec tych festynów prasa angielska z zawiścią pogląda na otwarcie kanału Suezkiego. Obawiają się synowie Albionu, aby Francja nie poszła zdobywać Indji. Nie sprawdzają się zatem, co minister Chasseloup-Laubat wyrzekł w Cherbourg, iż odtąd pozostaje tylko współubieganie się we wszystkim, co może posłużyć dla sprawy cywilizacji i wolności. Nie zbłądzimy pono twierdząc, iż czasy zwycięstew rywalizacji jeszcze nie przeminęły i póty nie przeminą, póki Anglia będzie siebie uważała za jedyną panią morza.

Wiadomości z Meksyku po dzień 29. lipca mówią o zwycięstwie Belgijczyków nad Arteagą, zostających pod dowództwem pułkownika Van der Saissen. Republikanie stracili sześć dział, 600 karabinów, liczą do 400 zabitych i 165 wziętych do niewoli. *Monitor* donosząc o tym wypadku, dodaje, iż pułkownik Van der Saissen odemścił się na jarystach za porażkę, jaką kiedyś ponieśli Belgijczycy pod Tacamburo. W prowincji Puebla cesarscy również rozprószili bandy (wyrzaz urzędowy).

Nieraz czytaliśmy o świętych czynach cesarskiego oręza w Meksyku, a tymczasem, jak za Napoleona I. partyzanci w Hiszpanii, powstają republikanie niby feniksy z swych popiołów.

Z Rzymu donoszą, że papież 10. tm. wróci z Castel-Gandolfo. Konsystorz odbędzie się 25. października. Ojciec św. będzie mówił o ostatnich negocjacjach z królem włoskim. W skutek powiększenia armii papieżkiej, wojsko francuskie znacznie powoli opuszcza Rzym.

Cholera w Ankonie zmniejsza się, to samo w Marsylii. Z Algieru piszą o pożarach. Niedawno temu podpalono tam lasy, teraz w skutek strasznego wiatru siroka, ogień niszczy żniwa, różne składy zboża i tytoniu.

Przed trzema dniami tutejszy sąd przysięgłych skazał oficera moskiewskiego, Nikiczenkowa do robót ciężkich na całe życie. Nikiczenko, jak wiadomo, pchnął sztyłem jednego z urzędników ambasady moskiewskiej, a ratując się ucieczką, ranil dwie osoby. Rząd moskiewski dokładał wszelkich starań, aby winowajcę dostać w swe ręce. Nie dopiął swego. Gdyby miał do czynienia z książętami niemieckimi, byłoby co innego. *„Die deutschen Fürsten sind ja die Unterknäschen des russischen Kaiser“* — jak tam ktoś powiedział.

Przypominacie sobie, iż przed dwoma laty został wytoczony proces kompanii moskiewskich kolei żelaznych. Otóż w tych dniach zapadł wyrok trybunału cywilnego, departamentu Sekwany, skazujący kompanię na zapłacenie znacznych sum skarżącym i na kosztą procesu. Między wielu innymi p. Lhaitre przypada 100.000 rubli sr. z procentami od daty zapiesienia skargi.

Paryz d. 3. września.

(K) Wielkie poruszenie sprawiły doniesienia z Lugduun o rozruchach ulicznych dnia 1. bm. Rząd był zrazu tak przerażony, że nie dopuścił obszarach telegraficznych doniesień do dzienników. Dzisiaj dopiero z lugduńskim *Salut public* przyszły bliższe wiadomości, które wam tutaj powtarzam, nie dla tego, iżby rozruch ten pod względem politycznym bezpośrednio zasługiwał na uwagę; ale dowodzi on zawsze, że miejska ludność Francji, mimo rządów napoleońskich, nie zapomniała dawnych swoich sprawek ulicznych, któremi mieszała szyki swoim królóm i obcym mocarstwóm. Po dwudziestu niemal latach, była to pierwsza próba rozruchu na większą skalę.

Według *Salut public* rzecz się miała jak następuje. (Podajemy to sprawozdanie powyżej w Przeglądzie pol.). Przyczyny podane są tam niedokładnie. Brat genialnej artystki pragnął, aby jeden z wydzierżawionych przezeń od miasta teatrów, nosił miano „cesarskiego“, przyczem zapewne spodziewał się otrzymać jaką subwencję ze skatupy cesarskiej. Na przybranie miana cesarz pozwolił, ale subwencji odmówił. Dnia 25. zm. zatem p. Felix wydał bombastyczną odezwę do Lugduńczyków, w której donosi, że odtąd jako dyrektor „wielkiego teatru cesarskiego“ znosi prawo abonentów, głosowania nad przyjęciem artysty po trzechkrotnym debucie. Próżny tytuł miał zatem Lugduńczyków pozbawić starego prawa. Ale nie na tem koniec. Publiką lugduńska była rozjątrzoną z powodu, że prefekt zakazał gwizdania w teatrach, i że na skargę p. Felixa ulubione lugduńskie pismo humorystyczne, *Journal de Guignol*, zostało przez sąd skazane. Dzieją się zaprawdę w urzędniczej Francji rzeczy, któreby chyba w Moskwie się dopuszczono.

Polemika w sprawie znanego „manifestu lotaryńskiego czyli nanseskiego“ dogorywa. Ledwo się pojawiła myśl, co najdzielniejszych mężów z pomiędzy legitymistów, orleanistów, fuzyjonistów i republikanów przeciw dzisiejszemu despotyzmowi napoleońskiemu zespoliła, już obłąkany legitymistowski kark jej sami skreślił. Organ legitymistowski *Union* posunęła się do żądania, aby podział Francji na departamenty zniesiono, a zaprowadzono dawny podział na prowincje z gubernatorami, intendentami i t. p. na czele. Żądać podobnej decentralizacji w narodzie, który nawskróś jest jednolitym, który nadto podział na departamenty uważa za jeden z głównych nabytków rewolucji, na to potrzeba takich zaślepińców, jakimi przy całej swojej poczciwości są legitymiści. *Avenir nat.*, *Opinion nat.*, *Siecle* i niektóre wielkie pisma prowincjonalne uderzyły przeciw republikanom, którzy przystąpili do programu lotaryńskiego, obwołując ich zdrajcami sprawy demokracji i rewolucji. Przeciw temu zarzutowi świetnie uderzył Pelletan w *Temps*. W jednym liście podnosi, że jeszcze przed 30 laty najznakomitszy publicysta Francji, Armand Carrel, wystąpił za decentralizacją z argumentami, których nikt nie zdołał obalić.

Piękniejszy jeszcze jest drugi artykuł Pelletana. Dowodzi w nim, że wspólne działanie z ludźmi, którzy są nieczciwi, chociaż innego w pewnych rzeczach zdania, nietylko jest latwem do wytłumaczenia, ale i bardzo naturalnem. „Czyż godzi się dzisiaj, wola Pelletan, i czyż to jest korzystnem, poruszać ciągle nanowo spory przeszłości. Któż na tem zyska? Zaprawdę nie wolność. Podczas gdy dawne nasze rozterki podkopały naszą wolność, każą nam ufać, że dalszemi waśniami tę wolność odzyszczeni! Między tymi co podpisali manifest nanseski, widzimy mężów stanu, którzy tylko słowo pisanę, tylko skinąć potrzebowali, aby zająć pierwsze posady w obecnym rządzie.“ A przecież woleli się usunąć. I dlaczegoż to? Byli podobno sumienni, a widzieli, że zamął krajowi pozostawiano wolności. I takich to mężów pomawiają o szalbierstwo!“

Pojutrze mają JJMM. cesarstwo wyjechać do Biarritz. Mylicie donoszą pisma niemieckie o okólniku, który miał p. Drouin wysłać do reprezentantów Francji za granicą w sprawie konwencji saleburskiej. Jeszcze się Francja i Anglia nie porozumiały w tym względzie jak przyjąć tę konwencję, zmieniającą traktat wiedeński z 1815 r., i jeszcze większe zmiany przygotowują. Cesarz nie objawił dotąd niczem swej myśli.

Florencja d. 4. września.

(AJU) Aby mię nikt o straniczość posiadzić nie zechciał, podaję wam opis wypadków z d. 29. z m. w Breccji według tamtejszego dziennika: *„Sentinella Bresciana“*, który bynajmniej nie należy do gorących przyjaciół rządu, a tęp samem do jawnych wrogów Mazziniego.

Zapadał już wieczór gdy niespodzianie zjawilo się wiele hałaśliwego ludu na placu del Comune, z okrzykiem: Viva Garibaldi! Tłum zwiększał się z chwilą każdą i wnet zaczęło rozdać rozmaite sztandary, mające służyć za przywódców i za podlegaczy dla reszty mieszkańców. Okolo 8mej godziny wysłano na plac kompanię gwardji narodowej, ażeby ona utrzymała porządek. Rząd, który się spodziewał zamieszania, powołał był znowu pod broń do dwiestu żołnierzy tejez gwardji narodowej. Oddział dający z koszar na plac „del Comune“, pociągnął za sobą wielką ilość ciekawych, między którymi najwięcej z ostatnich klas „społeczeństwa. Podczas gdy gwardja narodowa porządkowała się u wnijścia pałacu municypalnego, kilkunastu z pospólstwa przybliżyło się do niej i zaczęło berześcić żołnierzom, jak gdyby oni byli ich ciemiężcami. Równocześnie zaczęli imi rzucać kamieniami na drzwi, i żelazne kraty pałacu. Widocznem było, że ktoś umyślnie podburzał lud przeciw gwardji narodowej, aby pomiędzy nią a mieszkańcami przyszło do zajść nieprzyjemnych.

Gwardja narodowa nie liczyła z początku więcej nad pięćdziesięc u żołnierzy, lecz widząc, że wzburzone masy nie poprzestają rzucać kamieniami, uderzyła na nich ścieśnioną kolumną. Wzburzeni cofnęli się, ale jedynie po to, aby nabrawszy więcej kamieni, powrócić z większą jeszcze ząartością. Podczas niepokoju ulicznego syndyk miasta Facchi, asesor Ballini, sekretarz Cassa, i podsekretarz Duceo, znajdowali się w pałacu, w swoich własnych biurach. Gwardja narodowa, mająca broni nie nabitą, cofnęła się po chwilowem odpedzeniu zaburzcycieli w poboczną ulicę, aby nabić karabiny. Nikt nie wiedział, jaki jest właściwy cel całego rozruchu. Nieszczęście chciało, że w czasie nieobecności milicji miejskiej, udało się wzburzonym dotrzeć do bramy pałacu i wbieść następnie do biur urzędowych. Najpierw zrąniono syndyka kamieniem i zaczęto łamać znajdujące się meble w jego gabinecie i niszczyć papiery. Następnie poraniono kilku innych urzędników. Wojsko regularne, karabiniery i gwardja narodowa, nadbiegły tymczasem do pałacu i im udało się rozpedzić ostatecznie zbiegowisko.“

Nie przytaczam dalszych słów powyższego dziennika, bo artykuł jest nieco za długi. Na wielką pochwałę zasługuje syndyk, adiutant gwardji narodowej: Calcinaridi i Spada, którzy mimo że ranni, zaklinali przeciw podwładnych, aby nawet w ostatecznej obronie nie używali broni. Zaden żołnierz nie strzelił. Kto właściwie był głównym sprawcą zaburzeń w Breccji, trudno odgadnąć. Podobnie jak w Livorno, tak i tu odzywały się najrozmaitsze głosy. Jedni wolali: niech żyje Mazzini! drudzy krzykali: śmierć radzie gminnej! reszta wrzeszczała: przez z Garibaldi! Podatek od majątku ruchomego, był sztandarem, pod którym stawali zapalczywi. Ze zaś podobny sztandar widzieliśmy i w Livorno, wolno nam zatem wnioskować, że nie kto inny wywołał rozruchy w Breccji, jak tylko nitramontanie. Dnia 30. z m. zbiegło się także conieco młodzieży na plac del Comune, lecz po zjawieniu się konnicy i piechoty, uciekło wszystko do domów.

Dopiero za przyjazdem swoim do Florencji przyjął król na solennej audjencji dymisjonę ministra Landy i jego sekretarza p. Zini, i mianował publicznie w dzienniku rządowym ministrem spraw wewnętrznych pana Natolego. Natoli zatrzyma przy sobie teke ministra oświecenia tak dugo, jak długo nie znajdują odpowiedniego kandydata. Więsz, jak gdyby Matteucci miał objąć tę ważną posadę, jest bezzasadną. Zarówno jest bezzasadną pogłoska, że Natoli mianował swym generalnym sekretarzem Nikodem Bianchi. Pan B. jest wprawdzie człowiekiem bardzo zdolnym, lecz w czynnościach do tego stopnia powolnym, że w żaden sposób Natoli, przystępując do szybkiego działania, nie mógłby go wziąć za głównego współpracownika.

Pomiędzy posłami, którzy podpisali protest przeciw okólnikowi ministra wojny, był i jeden pułkownik, niejaki Tajano. Pan Pettiti obruszył się bardzo. Utrzymuje on, że wojskowemu nie

wolno występować przeciw czynnościom przełożonych. Jako deputowany do parlamentu, mógł Tajano złączyć się z nieprzyjaciółmi ministra, lecz jako wojskowy winien się był powstrzymać od głównej manifestacji. Rozebrawszy tę sprawę w kolumnach dziennika rządowego, prosi następnie Pettiti króla, aby on raczyi usunąć z posady pułkownika Tajano. Wiktor Emanuel przechylił się do przedłożonej prośby. Lubo minister wojny przeprowadził swój zamiar, zawsze zwycięstwo podobne nie może mówić na jego korzyść. Cóż warta taki minister wojny, przeci którego czynom sami oficerowie powstają? Przed kilku dniami, w miejscu, gdzie obecnie murują stajnie królewskie, wykopano ząb mamta, długości dwóch metrów. Dowiadujemy się, że specjalna komisja postanowiła robić dalsze poszukiwania za szczątkami tego przedpotopowego mieszkańca Europy.

Lwów d. 7. września.

(D) Jakkolwiek wiadomości, czerpane wiedeńskich gazet, o zamiarach nowego ministerstwa z wielką ostrożnością należy przyjmować, bo dzienniki te po większej części stoją po stronie epozycji, będąc pod wpływem ludu miastowych (których klika wiedeńska nazwałaście), domniemywać się jednak należy, że ni bezzasadnie przecież donoszą o mającej się przeprowadzić reorganizacji urzędów administracyjnych politycznych na których czele, jakoby pan minister miał zamiar postawić obywateli krajowców, z większych właścicieli wybranych.

Myśl ta u nas jest nową i o tyle mogłabym mieć za sobą prawdopodobieństwa, że chcąc dać większą autonomię Węgrom, asymilować tę autonomii będzie potrzeba i inne kraje koronne Cokolwiek z tej pogłoski osadzi się w rzeczy wistości, to w biurokratycznych kołach zdubli ona wielki opór i obudzi niechęć przeciw ministerjam, pędzoną obawą utraty dotychczasowej przewagi.

Dziennikarstwo polskie w Austrii dopełni rzetelnie swego posłannictwa, oświecając i rzadzonych i rządzących — *absque ira et studio* dając dowód, że Polacy nie są małoletni, danej im wolności druku — jeżeli jest istota wolności — nie nadużyją, a walcząc pod rozmaitszemi sztandarami, nigdy nie odstąpi od tych, co stoją po stronie wiary swych przodków, wolności i oświaty, nigdy nie przeszli do obozu ciemnoty, ateizmu albo nietolerancji i despotyzmu. Dla tego też i dziś — jak długo nas dzieje nasze nie będą zawiedzione — ministerjum może być pewnem, że opinia krajowa będzie bacznym stróżem, usuwającym przeszkody stawiane zamiarom ministerstwa, skoro takow głośno swe zamiary wyjawia, a okażą się możliwymi.

Nie chcemy iść wstecz. Nie chcemy obalać konstytucjonalizmu w Austrii, ale chcemy go wykształcić i zastosować do potrzeb istotnych. Nie chcemy iść za złudnym liberalizmem centralistów wiedeńskich, którzy obiecając wszystko, nie dają nic, i kończą zabraniami narodowości i dobrobytu prowincjom na korzyść aristokracji urzędniczej i finansowej.

Dlatego też organizacja taka, jak ją tu nadmieniliśmy, może i wia stać się może, jeżeli nie będzie narzuconą, jeżeli sejm krajowy zwolany, potrafi urządzić społeczne stosunki przez ustawy gminne. Wtenczas kraj nie będzie broni pod mikroskop zaświadczeń szkolnych przyszłego naczelnika administracji politycznej, nie będzie się zymał ze ma do czynienia z przełożonym, który posiada kilka albo kilkanaście tysięcy morgów ojezystej ziemi, ale też odwrotnie nasi obywatele ziemscy nie są też takimi torysami, aby znanych mężów niewziętych z ich koła, odpychali, skoro życiem ubiegłem znani są z cnot które ich do tej posady wynieść zdołali. Czasy podziału na arystokrację i demokrację minęły. Przyszły czas kompromis i czerpania zaufania z dokonanych czynów. My też mamy nadzieję, że stanie kompromis na podstawie dyplomu, przeprowadzony przez sejm krajowy, którego zwolanie staje się odzieziek na większej naglącej potrzebie, nietylko dla nas rządowych, ale dla zamiarów rządu, dla kredytu państwa, dla sparaliżowania zabiegów nartującej epozycji.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie, rozpoczęte już przed 7. godziną wieczorem i w obecności 47 radnych nie załatwiło ani jednej z zaległych spraw, i miało do czynienia tylko z samymi wnioskami nagłaciami.

Nasamprzód interpelacja zacnego ks. Formanjsza, kiedy też ułożony już projekt statutu dla miejskiej szkoły przemysłowej przyjdzie pod obrady? sprawiła, że wyznaczono na przyszły wtorek nadzwyczajne do tego posiedzenie. R. Jablonskiego zaś interpelacja względem niezwykłego w tym roku przepelnienia miejskiej szkoły wzorowej (w jednej klasie jest po 120 chłopców, a bardzo wielu zgłaszających się nie przyjęto), miała ten skutek, że upoważniono sekcję 5 i 3 do wysadzenia komisji, która ma wyszukać jak najprędzej lokale stosowne dla pomieszczenia paralelnych klas.

W sprawie przygotowań na przyjęcie cholery zawiadomil przydujący p. Kroebl, że namiestnictwo wydało do wszystkich urzędów powiatowych okólnik, w namiestnictwie zaś utworzony został komitot, do którego z urzędu należy także p. burmistrz, a Radę wezwano, aby delegowała dwóch członków ze swego grona. Komitet ten będzie się zbierał co środy, począwszy od przyszłego tygodnia, na narady. Oprócz tego przyszło do prezydium magistratu inne rozporządzenie namiestnictwa, dotyczące środków zapobiegawczych przeciw cholercze. P. burmistrz

skutkiem tego we wtorek jeszcze miał naradę z referentami i lekarzami miejskimi, na której wypracowano program szczegółowy, i ten przyjdzie na najbliższym posiedzeniu pod rozprawę Rady. Z wyjaśnień przy tej sposobności danych, przedmiotem cholery obradowała już d. 25. zm. w skutek interpelacji r. Rodakowskiego, i złożyła cały szereg wniosków głównie względem przestępczości czystości na ulicach, podwórzach, w domach i pomieszkaniach.

Na wniosek r. Wilda poruczone sekcji IV, delegować do komitetu namiestnikowskiego dwóch radnych z grona całej rady.

R. Rodakowski interpelował po raz trzeci o powód zatrawienia ulic materjałem budowlanym. Niedogodności zjad powstające usunieto już po części.

R. Darowski referował następnie w sprawie nagłej wydzierżawienia folwarku Malechowskiego, należącego do fundacji św. Łazarza. Folwark ten wydzierżawiono przed ośmiu laty Pinkasowi Szifmanowi za czynsz roczny 1.500 złr. i złożeniem kaucji, zabezpieczonej pupilarnie na realności pod l. 1367. Szifman wszakże nie siedział sam na dzierżawie, lecz subarendował ją, tak że od owego czasu 7 dzierżawców po sobie nastąpiło, a ostatnią była nieszczęśliwa p. Emilia Wolska, która z powodu klęsk elementarnych straciła do 5.000 złr. i jest w niemożności dzierżawienia dalszego, będąc winną miastu 1.800 złr. wal. austr. na pokrycie czego zasekwestrowano jej cały inwentarz w chwili jej wartości 990 złr. Samiemnemu ocenieniu i przedstawieniu całej tej sprawy ze strony p. Darowskiego zawdzięcza ta biedna kobieta, że Rada uchwaliła: 1) darować jej połowę zaległego czynszu; 2) drugą połowę odebrać z kaucji Pinkasa, który odebrałszy ekwiwalent jej od p. Wolskiej gotówką i wekslem, dał był deklarację wyraźną, że rzeczy także za jej dzierżawę; 3) zdjąć sekwestr z inwentarza, stanowiącego resztki majątku p. Wolskiej, i 4) wydać jej absolutorjum, którego potrzebuje dla zasłonięcia się przed Pinkasem.

Dzierżawę folwarku Malechowskiego objęcie teraz pod korzystnymi warunkami p. Adriaan Onyszkiewicz, i uwolni miasto od wydatków, z własnego zarządu wynikających.

R. Rodakowski referował co do zmiany kontraktu, odnoszącego się do sprzedania towarystwu kolei żelaznej gruntów pod Biloborszczami. Chodzi tu o zastrzeżenia prawa propinacji, którego miasto nie sprzedało, sprzedając grunta. Zmianę tę, warującą jasno i dokładnie prawa propinacyjne miasta, uchwalono tak, że i towarzystwo będzie teraz mogło na nie przystać i raz zakończy się przewłoka tej sprawy, od której zależy likwidacja miasta około 30.000 złr.

R. Rodakowski złożył na stół Rady petycję szynkarzy żydowskiego wyznania względem znizienia taksy konsensowej z 400 na 180 złr. i zrównania ich pod tym względem z szynkarzami wyznania chrześcijańskiego. Petycję tę oddano do sekcji.

R. Adamski otrzymał urlop.

Kronika

Rozprawa ostateczna w procesie p. Niznickiego o zaburzenie spokoju publicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 11. bm. a nie 14. jak przez pomyłkę wydrukowano.

Wspomnieliśmy już o odsłonięciu pomnika, wystawionego w Szczawnicy na cześć profesora Die la. Z powodu tego uczczenia swych zasług ogłasza p. Dietl w „Czasie“ następujące podziękowanie:

„Do szanownych obywateli i rodaków, którzy bytnością swoją zaszczylić raczyli uroczystość pomnikową dnia 29. sierpnia br. w Szczawnicy odbytą.

Ościągodzi męzowie! Starniem właściciela Szczawnicy, Wgo. Szalaya, wystawiono na cześć moją pomnik w Szczawnicy, który dnia 29. sierpnia wobec licznie zgromadzonych gości uroczysto odsłonięty został.

Zaskoczony chorobą, nie mogłem osobiście wziąć udziału w tym tak zaszczytnym dla mnie obchodzie i podziękować ustnie za łaskawe względy i wyrazy życzliwości, jakie w tym dniu raczyliście dla mnie wyrzucić.

Poczuwam się przeto do miłego obowiązku złożenia Wam czcigodni Mężowie publicznie najczulszych moich podzięk, zapewniając, iż łaskawe wasze uczucia najwspanialszą dla mnie stały się nagrodą, jakiej obywatel doznać może od obywateli.

Nie przestanę i nadal służyć krajowi i skarbić sobie zadowolenia moich współziomków.
Kraków dnia 5. września 1865.

Józef Dietl.

Klasztor Paulinów N. Panny Marii na Jasnzej górze pod Częstochową ściągają na siebie od jakiegoś czasu szczególnie troskliwą opiekę Moskali. Wyznaczono osobną komisję do spisania i oszacowania kosztowności, znajdujących się w kościele. W raporcie, złożonym właśnie przez tę komisję, czytamy, że: 1) wartości rzeczy, pochodzących od rodziny Męcińskich, znajdujących się w osobnej skrzynce, oszacowano na 19.160 rubli 34 kopiejek; 2) w skarbu kościelnym na 76.036 r. 54 kop.; 3) w kaplicy Najśw. Panny Marii i w znajdujących się przy niej skarbowicy na 70 160 rub. 45 kop.; 4) w kościele, w innych kaplicach i w zakrystii na 3.227 r. 26 kop.; razem na 168.593 rubli 59 kop. Do tego oszacowania nie wchodziły przedmioty z umeblowania i mebli, jako to: świeczniki, lampy, kościelne naczynia i t.p., tylko perły, brylanty i inne kosztowne kamienie, także złote i srebrne przedmioty, nie licząc wartości roboty. Po ukończeniu oszacowania oddano za pokwitowaniem przeorowi klasztoru, księdzu Aleksandrowi Ziemieli.

O napadzie na pociąg kolei żelaznej towaro-szwarsko-poznańskiej, o czym korespondent nasz wiedeński wczoraj donosi, pisze „Gen. Kor.“ co następuje: Sześciu rabusiów uzbrojonych, jak slychali Serbów, z oczernionymi twarzami, wpadło w nocy do domku strażnika nr. 1. na przestrzeni Orosłamos-Szoregh, zamknęli w piwnicy strażnika i całą jego rodzinę, zabrali 40 złr. gotowizną, tudzież różne ruchomości i wyrwali kawałek szyny kolejowej, w skutek czego gdy nadszedł pociąg, wyskoczyła lokomotywa z szyn i upadła. Rabusi rzucili się na powstrzymanie w biegu pociąg, podobnie jednak przy pomocy służby kolejowej odparowali ich. Nikt nie został zabitym, jeden tylko człowiek ze służby kolejowej lekko w głowę ranionym został. Nie zabrawano, choć z powodu przewrótowania się części pociągu, sześć wagonów mocno jest uszkodzonych.

(F.W.) Z pod Buczacza. Z powodu pożarów. Ludności tujejszej, jakby nad ciągle wybuchającym wulkanem mieszkającej, ledwo nie co dzień przedstawiają się okropne widokiska pożarów.

We wsi Zmigródzie pod Buczaczem położonej, w dniu 4. t. m. wybuchł ogień o ósmej godzinie z rana, prawdopodobnie podłożony; zniszczył karczme w środku wsi położony i chatę z zabudowaniami i gummem jednego z majątnych miejscowych włościan, a gdyby nie ta okoliczność, że dachy chat i stogi w gumnach długo padającym deszczem mocno zwilżone były, to cała wieś byłaby w perzynę obrócona.

Przejadający przez tę okolicę, ze smutkiem widzi obraz zniszczenia. Jakby niedługo po napadzie Tatarów trwoga tu powszechna, a tysiące rodzin, pozabawionych środków do życia, powiększają liczbę proletariatu, już i tak nieurodzajem lat kilku pomnożonego. Z upadkiem materialnym łączy się także wielki upadek moralny, pochodzący z rozpacz i zwątpienia. Iść to miast i miasteczek, tych arterij handlu podolskiego, ileż szkół i szkółek, szerzących oświatę, poszło z dymem! Wszystkie oczy są teraz ku wysokim rządowi zwrócone, w nadziei, że pospieszy z ochronnymi środkami, wysyłając w okolice, gdzie się to lotostwo zagnieżdżyło, dostateczną ilość żandarmerji i towarzysk, dla patrolowania, przytrzymywania włóczęgów; że żebrakom włóczęgim się ze wsi do wsi, nakazę ostrzej niż dotąd, zostawia w swoich gminach, że ogłoszona zostanie pewna nagroda za pojmanie lub sprawdzenie wykrycie podpalaczy, lub rozrzucających listy z zapowiedzią pożarów.

Zrobić tu uwagę, że takowe zapowiedzenia często jota w jotę sprawdzają się, co klasę mniej oświeconą, od przesądów nie wolną, jeszcze więcej bałamuci, roznamietają i burzą.

Dla ochrony kraju od zniszczenia przez powyższych zbrodniarzy, nie ma innego środka, jak prawo dorazne.

Jeżeli się tego bezprawia energicznie i doraznie nie ukróci, to grozi — obok nieurodzajów, powszechna głód z tego powodu, że wszystkie zbioru, jakie one są, mogą pójść z dymem.

Oszustwa w Londynie. Wspomnieliśmy już o wykrzyc oszustw i uwięzieniu Jordana wraz z jego żoną, teraz odkryła znowu policja nowego oszusta, który podobną trudnił się operacją finansową. Znalaziono u niego wiele listów z Francji i Niemiec pod adresem: Wm. Mallet et Comp., a między innymi następujący list biskupa z Hildesheim: Wielmożny panie! Załączam niniejszem żądany weksel na 10 funtów szterlingów, 2 szylingi i bardzo będę panu obowiązany, jeżeli mi pan przysyłasz wspomniane rzeczy. Za wszystkie trudy i troski złożone w tej sprawie dziękuję panu serdecznie. Zobowiązań moich ku panu nie mogę wyrazić na teraz więcej szczegółowo, az otrzymam wspomnianą skrzynkę. Z głębokim poważaniem zostaje Wielmożnego pana posłusznym sinq Edward Jakob Wedekin, biskup Hildesheim 27. sierpnia 1865. Biskupów i prałatów wybierał ten oszust szczególnie i nie bez powodzenia. Arcybiskup z Grenady, biskup z Guardy, Guastalli, Perugii i wielu innych figurze na liście sporządzonej przez policję angielską. W posiadaniu oskarżonego (ponoś także Francuza, podającego swe imię jako Aleksander Barthe) znalaziono wiele dokumentów, lecz mało pieniędzy. W ogłoszeniu sędziego policyjnego (lorda-majora) czytamy, że ten Barthe należał prawdopodobnie do spółki z dawniej uwięzionymi Ludwikiem i Angelią Jordan.

Równocześnie odkryto w Londynie szajkę fałszerzy papierów rubli moskiewskich, składającą się z 6 osób, wszyscy — jak mówią — narodowości niemieckiej, chociaż dwaj z nich przybrali nazwiska angielskie. Pięciu pochwycono w jakiejś kryjówce razem, a przy nich pakiet z 500 moskiewskimi srebrowymi papierami, zarazem odkryto maszynki rytownicze. Oszusci ci mieli puścić już w obieg wielką liczbę takich rubli, w samym Liverpoolu w jednym dniu tylko za 2000 funtów szterlingów.

Ostatnie wiadomości

Reforma Schuselki ogłosiła w najuowszym swym zeszycie artykuł naczelny o „kwestji prawnej i państwowej“ w Austrii. Wyjmujemy z niego następujący ustęp, który trafić musi do przekonania wszystkich zdrowo na rzeczy patrzących ludzi: „Centralistom się zdaje, pisze Schuselka, że ogromny sprawiła efekt, jeżeli rzecz tak będą przedstawiać, jak gdyby chodziło w toczącej się obecnie kwestji o liberalizm. Wszyscy liberalni, tak wolają ci panowie, muszą się połączyć w obronę konstytucji! W obronie prawa konstytucyjnego z pewnością, lecz nie w obronie istoty swej i w formach swych niemożliwej konstytucji lutowej. Centraliści uroili sobie, że konstytucja z lutego tylko dla tego tak niefortunnie wypadła, iż za mało udzielała „wolności.“ My tym panom centralistom odpowiadamy: „Dajcie nam tutaj z tej strony Litawy konstytucję najliberalniejszą, to jednak Węgry nie zechcą jej nabyć kosztem prawa państwowej samostoiści. Powtarzamy cośmy już dawniej mówili. W Austrii potrzeba dwojakiego liberalizmu. Najsamprzód liberalizmu, sumiennie zastosowanego do uczuć narodowych i samostoiści historycznej ludów, a potem dopiero liberalizmu, któryby udzielał wolności ogólnej, obywatelskiej, duchowej, kościelnej i społecznej. Liberalizm, który nazywa uczucie narodowe szalibierstwem, porzucenie praw historyczno-państwowych smieszna próżność, albo zdrada stanu, i chce wikwitować narody „wolnostkami“ przykrejonami według jednej i tej samej mody, taki liberalizm może być wymienionym jako teoria, doktryna, w praktyce jednak okazuje się tylko potępienia godnym despotyzmem. Dla tego też protestujemy jak najsilniej przeciw temu, że centraliści swoje zabiegi wystawiają jako dążenia niemieckiego liberalizmu, że zywają każdego kto myśli i czuje po niemiecku, żeby stawał pod wysoko podniesionym sztandarem patentów lutowych, i przyznawał się do centralistycznej jednoci państwa.“

Galicyjskie dobra krajowe zastawione w bank wiedeńskim, mają być kupione za 4 miliony

przez spółkę austriacką, na której czele jakiś hr. Morski i kupiec hurtowny M. C.; inne dobra niewęgieńskie, chce wziąć jakaś spółka polono-niemiecka. Tak donosi Presse; Kremdenblatt zaś dowiaduje się, że kopalnie Wielkie i Bocheńskie należą do rządu tych kompleksów górniczych, które mają posłużyć na zastaw do nowej operacji finansowej — czemu poprostu nie wierzymy, chociaż nam o tem donosił i nasz korespondent z Wiednia.

Narod, który był donosił, że namiestnikiem Czech ma zostać ks. Karol Schwarzenberg, podaje teraz wiadomość że książę ten nie przyjął ofiarowanej sobie godności, z powodu słabego zdrowia. Teraz donosi ten dziennik, że rząd ofiarował posadę namiestnictwa Czech ks. Józefowi Lobkowiczowi, namiestnikowi teraźniejszemu Tyrolu.

Zapadła w sprawie siedmiogrodzkiej najwyższe postanowienia wysłano już do gubernium w Klauzenburgu. Za cztery dni najdalej zostaną ogłoszone. Przeprowadzenie wyborów w Siedmiogrodzie wymaga ośm tygodni czasu. Jeżeli więc dnia 10. bm. rozpisane zostaną wybory, zbierze się sejm siedmiogrodzki w początkach listopada. W czternastu dni po ogłoszeniu wici królewskich, zwolujących sejm siedmiogrodzki, nastąpić ma jak utrzymuje „Debatte“ zwołanie sejmku peszeńskiego, tak, że sejm węgierski zbierze się dopiero w połowie grudnia, więc w miesiąc po zagajeniu posiedzeń sejmku siedmiogrodzkiego.

Dziennikarstwo francuzkie zajmuje się obecnie żywo dekretem cesarskim, unieważniającym uchwałę rady jeneralnej departamentu Sekwany i Morny, która pretendowała dla siebie swobodę sprawdzenia wyboru swych członków, i mianowania swych biur. Uchwałę tę rady jeneralnej wywołała najwidoczniej broszura o decentralizacji, wydana przez stowarzyszenie publicystów w Nancy, co świadczy, że stowarzyszenie to umie robić propagandę dla swych myśli.

Zjazd królowej hiszpańskiej z cesarstwem francuzkiem nastąpi w pałacu konsystorjalnym w San Sebastian.

We Francji otrzymały dzienniki ministerjalne polecenie, aby sporów o konwencji gastein-skiej dalej nie prowadziły. Sprawa ta — tak sądzą — niech jeszcze spoczywa, az cesarz w Biarritz pomówi z Bismarkiem. Dla tego zajmuje się Monitor teraz sprawami włoskimi, i sypie pochwały dla polityki d'Azeglio i wspomina o okólniku, w którym włoski minister spraw wewnętrznych przepisywał prefektom, aby się pod czas wyborów wstrzymali od wszelkiego mieszania i nacisku. W wale o program w Nancy wzmagają się burzenie codziennie, a nieprzyjaciele decentralizacji występują coraz jawniej. Szczęśliwie dzienników, chcących być organami i naczelnikami całej demokracji („Opinion nationale“, „Siecle“, „Phare de la Loire“, „Progres de Lyon“, „Echo du Nord“ i „Avenir nat.“) przemawia teraz, jak gdyby dawny rząd był przywrócony, skoroby zmniejszono znaczenie prefektów, odstąpiono część ich obowiązków władzom, które wyszły z ogólnego głosowania, — i jak gdyby utraciono wszystkie zdobycze rewolucji, skoroby gminie, okręgowi, departamentowi udzieleno prawa do wybierania wolnego własnych zarządców, jak dawniej za konstytucji z r. 1791 albo z r. III. Korzyścią z tej całej walki jest przynajmniej to, że wewnętrzna nieprawdziwość, panująca w większej części tak zwanej partji demokratycznej we Francji, coraz więcej na jaw występuje.

Słychać, że Drouin i Walewski zaproszeni do Biarritz. Nie wiadomo jeszcze, czy Drouin będzie na zjeździe w San Sebastian. Walewski wybiera się później do Szwajcarii i Florencji.

Z Paryża telegrafują d. 6. b. m. do Neue Presse: „Drouin de Lhuys wyjechał dziś do Baden-Baden, odpowiadając tamże swoją rodzinę. W kołach dyplomatycznych jest mniemanie, że Prusy i Austria zbliżyły się do siebie na serjo.“

Galicyjskie dobra krajowe zastawione w bank wiedeńskim, mają być kupione za 4 miliony

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rokowania cukrowarow nad kwestją wydzierżawienia podatku konsumcyjnego mają o tyle dla nas interesu, ile że wkrótce zapewne i producentem okolicy przyjdzie naradzić się wspólnie względem analogicznego postępowania. W skutek rozpraw komisji badawczej w Wiedniu pp. Urbanekji Bachofen von Echt rozestali z Pragi zaproszenia do wszystkich fabrykantów enku burakowego, aby się zjechali do Pragi; fabrykanci uznali wielką ważność i nagłą potrzebę szybkiego działania i zbrali się w liczbie 54 na naradę dla podjęcia uchwały względem przyszłego sposobu placenia podatku konsumcyjnego. Przeszliśmy placenia podatku konsumcyjnego. Urbanek, wodnicznym obrano Bachofena. Urbanek, który brał udział w komisji badawczej, zdał sprawę z jej obrad, rezultatu tychże i przedstawił dalsze kroki, jakie w tym względzie czynił tak w radę, jako też u najznakomitszych producentów Czech, Ślązka, Austrii i Węgier, następnie rozwinął zasady, wedle których wyobraża sobie najodpowiedniejszy dla przemysłu sposób placenia i repartycji podatku. Po szczegółowej debacie nad tym przedmiotem powzięto jednomyślnie uchwałę, aby względem wzięcia na siebie, wydzierżawienia na własną rękę podatku konsumcyjnego, bezwzględnie wejść z rządem w układy i zawezwać wszystkich producentów, niereprezentowanych na zgromadzeniu, aby przystąpili do tej uchwały. Wybrano natychmiast komitet, który ma się udać do Wiednia i rozpocząć układy z ministrem skarbu. Komitet ten zapoatrzywno w piśmie pełnomocnictwo, i składający się z pp. Urbanek, Oliva i Huber udaje się dnia 8. br. do Wiednia.

rolniczych w Prusiech. Z powodu rozdzielenia się członków Towarzystwa rolniczego brodnickiego, obywatele powiatu lubawskiego na wezwanie panów Euzebiego Różyckiego i Antoniego Chrzęnowskiego zbrali się w Nowem mieście na dniu 22go sierpnia i utworzyli odrębne stowarzyszenie pod nazwą: „Towarzystwo rolnicze dla powiatu lubawskiego.“ Zebranie było dość liczne. Posiedzenie zajął Antoni Chrzęnowski, przedstawiając zgromadzeniu cele Towarzystwa. Statut, które zgromadzenie przyjęło jednomyślnie, jest następujący:

- § 1. Cel Towarzystwa: Ulepszanie gospodarstwa rolniczego i oświata ludności.
- § 2. Środki ku temu celowi Towarzystwo obmyślić będzie w miarę potrzeby i możliwości.
- § 3. Zarząd składa się z prezesa, sekretarza, kasjera i ich zastępców, obranych co rok.
- § 4. Każde zgromadzenie Towarzystwa umocowane jest większością głosów czynnie nowa postanowienia lub uczynione znosić.

Prezesem obrano ob. Różyckiego z Janubowa, sekretarzem ob. Ant. Chrzęnowskiego z Gryzlin, kasjerem ob. Józ. Chrzęnowskiego z Nowego Dworu; zastępcami zaś obywateli Jana Kurzętkowskiego z Lubawy, Franciszka Arentowicza ze Skarlinki i Jana Pucitowskiego z Tyliczek. Członkami towarzystwa zostało 58 obywateli, będących prócz kilku właścicieli większych posiadłości, właścicielami mniejszych gospodarstw, czyli gospodarzami włościanstwiem.

Rozpraw tyczących się rolnictwa nie było żadnych, albowiem zapisywanie członków i przedstawienie tymże celu Towarzystwa i środki ku temu celowi widące nie dozwoliło czasu na to. Natomiast obowiązali się na przyszłym posiedzeniu, które się w Lubawie odbędzie, odczytać: ob. Bolesław Kowalski z Trzcina swą rozprawę: „O korzyściach z zasiewu ezehiego żyta

świętojańskiego,“ a ob. Bronisław Benth z Radomna „O korzyściach z zaprowadzenia wielopolowego gospodarstwa.“ Posiedzenie zamknął prezes napomnieniem członków do wytrwania w pracy celowi Towarzystwa odpowiedzialnie, dziękując członkom za liczny udział w zebraniu. Po wspólnym obiedzie ruszył każdy niebawem do domu.

Wiadomość o tem podamy dla okazy, a jako łatwości i w jakich celach zawiązują się stowarzyszenia pod panowaniem pruskim, bez żadnej ze strony władz przeszkody.

Miejsce kąpielowe Truskawiec w Samborskiem, należące do krajowych dóbr, wstawił rząd na sprzedaż. Cena 42.000 zł. Oferty przyjmuje dyrekcja skarbu do dnia 18. września br. Dobrzeby było, aby jaka spółka krajowa nabyła to na własność lub ktoś z rodaków.

Wycięgi konne w Warszawie, które się odbyły dnia 3 b. m., wypadły nader smutno, a winę przypisać należy nietyko deszczowi, który lat prawie przez cały czas nadgród było szesć w całości, i 6 kursów; naderód rządowych pięć, a jedna subskrypcyjna, na którą złożyli się sami Moskale. Ubiegłego się ogółem 17 koni: 7 koni większych obywateli ziemskich jako to: J. M. Niemcewicz, Pięćwzrostki, hrabiny Wołłowicz i Ludwika Grabowskiego; Dolphin hr. Wołowiczowej wygrał 500, a Alcedor Ludwika Grabowskiego 750 rs.; 5 koni włościankich, z których jeden wygrał 50, drugi 30, a trzeci 20 rs.; o trzy inne nagrody ubiegali się Niemcy, Klitter i Kendl, tudzież Moskale: generał Meller, Zakamelski Ostrogradzki i pułkownik Kubańców Zankisow. „Dziennik warszawski“ strzeże się jednak wymienić charakter tych współubiegaczy, i nazywa ich do prostu pan Meller, pan Zankisow, jakby byli ze stanu cywilnego i należeli do obywatelstwa polskiego.

Ziwna w Anglii skrośła „Times“ spr-

koszta podróży asygnowano mu jak donosi „Krak. Ztg.“ ministerstwo skarbu pewną sumę z funduszu nautowego.

Cześć urzędowa.

Gmina Brzezina w obwodzie stryjskim zobowiązała się podwyższyć stałe dotychczasową placę miejscowego nauczyciela z 105 zł. na 130 zł. i oddać mu bezpłatnie w używanie grunt rozległości około 1 morga.

Minister stanu mianował dyrektora lwowskiego szpitala powszechnego dr. Ignacego Resisig, krajowym radcą medycynalnym we Lwowie.

Przyjechali do Lwowa 6. września. Pp. Docan M. z Moldawy, Jordan T. z Nowogrodca, Pajlins A. z Moldawy, Russo T. z Bessarabji, Szymanowski Sz. z Bojanca, Sturda G. z Moldawy, hr. Łoś K. z Kaimatycz, Jordan K. z Kuckowic, Szumlański M. z Krzywcy, Gujlaw Jan z Botuszan, Mychajł P. z Węgier, Commerel L. z Odessy, Czerwiński W. z Iwachowic.

Wyjechali ze Lwowa 6. września. Pp. hr. Baworowski M. do Mielnicy, hrab. Jablonowski J. do Pacykowa, hr. Konarski Ksaw. do Krefit, hr. Horoch S. do Morańca, Abrahamowicz J. do Stanisławowa, Borman J. do Masłajnyca, Bogdanowicz K. do Widynowa, Gużkowski M. do Zuszyca, Pięściorowski R. do Kuźmina, Tyszkowski A. do Trójcy, Kolenkowski do Stanisławowa, Dreiling A. do Brodów, Neudauer A. do Stryja, Weischera W. do Brzeżan, Fr. Herlth do Gorajec.

Telegrafowany kurs wiedeński, W. A. dnia 7. września. Oblig. długa państwa 5%, za 100 gl. m. k. 68 40

Wiednia 6. września. 5% Metaliki na wal. a. 62 70 62 80 Pożyczka narod. 72 90 73 00

Akcie banku i przemysłu. Banku narod. austr. 775 10 776 00 anglo-austr. 75 00 75 50

Pożyczki loteryjne. Losy pożyczki z r. 1839 144 00 144 50 z r. 1854 82 50 83 00

Kursy zagraniczne. Augsburg 100 zlr. nr. 91 35 91 45 Frankfurt n. M. 100. 81 45 81 55

Warszawa 6. września. Półimperjalny rubli 00 00 00 00 Listy zastawne III. ok. 00 00 00 00

Warszawa 6. września. Półimperjalny rubli 00 00 00 00 Listy zastawne III. ok. 00 00 00 00

Za 10 centów walutą austriacką nabyć można dziewiąty (wrześniowy) numer „Sowizrala“

Tylko 3 1/2 zlr. w. a. kosztuje u podpisanego cały los oryginalny (nie promesa) na przypadające ciągnięcie, dnia 4. października r. b.



C. k. wył. uprzyw. PŁYN UZDRAWIAJĄCY (Restitutionsfluid) dla KONI, Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu, przez Jego c. k. Mość cesarza

UWIADOMIENIE. Podaje się do wiadomości, szanownej publiczności, że FABRYKA ZAPALEK dawniej Schreimera pod l. 1087, przy murowanym moście przeszła z dniem 1. maja 1865 na własność i pod zarząd

SYROP CHRZANOWY Z IODEM. PR. GRIMAULT et C^e Aptekarzy w PARYŻU SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Lekarze paryscy przypisują chorą z bardzo pomyślnym skutkiem Syrop Chrzanowy z Jodem, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby miętusowej.

TERESA ŚMIAŁOWSKA otwiera z dniem 15. września b. r. w Ryńku w kamienicy p. Lewakowskiego pod l. 179 na mocy pozwolenia c. k. Namiestnictwa z dnia 19. sierpnia 1865 do l. 44776

SZKOŁĘ dla PANIENEK DOCHODZĄCYCH na wzór publicznych szkół głównych. Oprócz udzielanych w szkołach tych nauk jako to: religii, języków polskiego i niemieckiego, kaligrafii, rachunków, wszelkiego rodzaju robót kobiecych i t. p.

CIERPIENIA ZĘBÓW i choroby ust wszelkiego rodzaju, które człowieka trapią już niekiedy od najmłodszej młodości, aż do najpóźniejszego wieku występujące w skutkach zaniebień bądź reumatycznie, bądź nerwowo, i przez zaniedbanie czyszczenia ust i zębów, łatwo stają się cierpieniami chronicznymi, i nawiedzają człowieka najokropniejszą boleścią.

OBWIESZCZENIE. Ces. król. Dyrekcja dochodów loteryjnych otworzy wkrótce dziewiątą przez Jego ces. król. Apostolską Mość nakazaną wielką loterię pieniężną dla celów powszechnie użytecznych i dobroczynnych.

Realność przy pobliskiej ulicy miasta Lwowa w pigłemu i zdrowym miejscu położona, składająca się z trzech domów mieszkalnych w dobrym stanie, ogrodu owocowego i jarzynowego, pola — razem 3 1/2 morg., jest z wolnej ręki do sprzedania.

Prędko i niezawodnie zabijająca Trucizna na myszy i szczury. C. k. wyłącznie uprzywilejowany środek wyniszczenia szczurów i myszy w formie świec. 928 2-15

Poszukuje się do kupienia za gotówkę WIES w obwodzie Stanisławowskim, Kołomyjskim lub czortkowskim w cenie 60,000 do 80,000 zlr. — bliższą wiadomość udzieli adwokat 935 Męcinski w Buczaczu.

OBWIESZCZENIE Banku Anglo-Austriackiego. Rada jeneralna banku anglo-austriackiego uchwaliła rozdział zysku za rok 1865 panom akcjonariuszom powyższego banku. Wyplata ta nastąpi: 1 zlr. 50 cent. w srebrze lub według kursu dziennego w walucie austriackiej w głównej kasie banku anglo-austriackiego w Wiedniu lub we filii tegoż we Lwowie;

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE znak patentowany. Główne skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu. Proszę zwrócić uwagę! Każde pudełko przesennie wyrobionych proszków Seidlitzkich, i każdy paperek jedną dosz sariara gey, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką ochronną.

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej, najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergem w Norwegii. Prawdziwy Olej tranowy z wątroby miętusowej używa się z najlepszym skutkiem w chorobach pierśiowych i płucowych, w skrajnych i w słabost, „Rachitis“.

Zakład narodowy imienia Ossolińskich.

I.

Jednym z najzasłużniejszych mężów kraju naszego w wieku bieżącym, pozostaje znany zaszczytnie Józef Maksymilian hr. Ossoliński, twórca zakładu narodowego, imienia tegoż w Lwowie. Co tylko szlachetnego miłość ojczyzny i narodu wydatnie może, jasnie nam w tej postaci uwielbionej, w tym panu prawdziwie polskim, który sercem i miernem „z ukochaną ojczyzną i narodem swoim“ się dzielił, i światu dowiódł, że ziemia, która wydała Żaluskich, Konarskich, Działyńskich i im podobnych mężów, jeszcze nie całkiem się wyłoniła, i że mamy jeszcze oczekiwać ich następców, którzy cnotami swymi przyswiecać mają, tej nekropoli — światłem życia wewnętrznego.)

Jeszcze w r. 1804 powziął hr. Ossoliński zamiar zapisać w stały swój, trudom całego życia zbieranej bibliotece; zawarł więc w tymże roku z hr. St. Ordynatem Zamojskim na przy-

*) Zamówienie do nauk i zbiorów naukowych istnieje od czasów najdawniejszych w Polsce, chociaż podobne jej geograficzne czyniło ją wiekiem ogniskiem wojen i napałów łupieżnych. Pierwsze księgozbiory pojawiły się u nas po kapitulacji, klasztorach wraz z zakrowadzeniem chrześcijaństwa, i były rękopismami i do najwspanialszej części treści religijnej.

Już za czasów Miecysława i Bolesława Chrobrego założył biskup wrocławski Urban, szkołę w Smogorzewie, przywiozłszy książki z Rzymu. Od niego też początek bierze biblioteka w Wrocławiu, którą następcy jego wielce wzbogacili. Marcin biskup płocki miał już znaczny księgozbiór, i darował go w roku 1024 kościołowi płockiemu. Katedra poznańska szczyliła się już także biblioteką, którą pomnożyli biskupi Bogufał II. i Stanisław Ciołek. S. Salomea, córka Leszka białego, zbierała znaczny zapas książek, które w roku 1268 klasztorom przekazała. Kazimierz Wielki nabywał i rozdawał kościołom książek bardzo wiele. Przepisywał Mieczysław książek wiele a szczególnie Mikołaj z Wolborza 1406 r.

Nspady tatarskie i rozboje krzyżackie zniszczyły część największą tych księgozbiorów, wszelakoż odnawianie i uzupełnianie ich postępowało zawsze. Akademia krakowska, wzbogacona przez biskupa Tomasza z Strzeginia, wznosiła pracami i kosztami następców jego tak, że w wieku VI. każdy wydział naukowy posiadał bibliotekę własną. Katedra i Florjaska już wtedy miały zbiory znaczne. W wieku XVI. podniósł się biblioteki dominikanów i paulinów, dalej płocka, wolska, które po wynalezieniu druku pomnożyły się znacznie. Łukasz Górnicki zawiadywał za Zygmunta Augusta biblioteką królewską, którą potem jezuita wileński — Garze otrzymali, a Stefan Batory pomnożył, przemieniając kolegium w akademię. Wielki Zamojski utworzył w Zamościu akademię i bibliotekę, a równocześnie założył bibliotekę, oprócz wielu jezuickich, także klasztorne: w Miechowie, Opatowie, Łysogórze i t. d. Zbiory Szafranców, Radziwiłłów, Wolskich, Gdańska radziecka, tudzież Toruńska. Wiek XVII. sprowadził wojny szwedzkie, a z niemi zagładę wielu księgozbiorów, które odtąd głównie u jezuitów miały siedzisko. Upadek powolny w tej dziedzinie zawiadywał całą Polską; a szkodliwie sterowanie w niej jezuitów, krajowi korzyści żadnej nie przynosiło. Panowanie Wazów a później Sasów sprowadziło gromy na kraj cały, pod którymi zniszczały skarby, nagromadzone w wiekach poprzednich. Stanisławowi Augustowi należy zasługa wspomagania rozbudzonego życia naukowego; nie przeoczyła ona niestety strat ogromu, które za poprzednika jego się przygotowały, a pod nim dopełniły. W czasie tym, powstał ośm pamięci sławnej, Józef Andrzej Załuski, który ofiarą majątku całego, przy pomocy brata Andrzeja Stanisława, zbierał bibliotekę pierwszorzędą; za nim Wacław Sierakowski w Przemyślu, Stanisław Sapieha w Wilnie, a Konarski, Radliński, Sliwicki i Królkowski w zakonach swoich księgozbiory znaczne utworzyli. Józefat Załuski zostawił po śmierci swojej oprócz rękopisów, przeszło 300,000 ksiąg, które dzieł moskiewskie w roku nieszczęśliwej 1795 r. do Petersburga uwiozła. Znane były jeszcze wówczas biblioteki Chreptowicza, Sapiechów, Mniszchów, Potockich, Lubomirskich, Czartoryskich, niemniej: Stucka, grodziana, kaliska, łucka, kroszka, a po upadku kraju podniósł się: Porycka i krzemieniecka, staraniem szlachetnego Tadusza Czackiego, które po śmierci jego do Puław zakupiono; dalej kurnicka, lipnicka, dzikowska, daugeliska, żmigrodzka, Towarzystwa nauk w Warszawie; i tamże Lubieńskich, której zawiadowcą był r. 1819 Linde. W Wielkopolsce utworzył Edward hrabia Raczyński bibliotekę, i darował ją 1827 r. miastu Poznaniu; istnieją także zbiory Łukaszczyńskiego i Lisnera, w Gdańsku radziecka i w Toruniu jezuitowska. W Koronie znane są jeszcze zbiory Potockich w Wilanowie, Krasieńskich (1863 splondrowane) Przedziechich w Warszawie, tamże zakonne pijarów, misjonarzy i kapucynów. Bogate zbiory Świdzińskich, po długim a rozgłośnym procesie, przeszły do rąk Wielopolskich (1858). W Galicji są znaczniejsze zbiory: M. Pawlikowskiego, W. Baworowskiego, Dzieduszyckiego, uniwersytecki i klasztorne, we Lwowie, na prowincji zaś w Dzikowie, gdzie hr. Jan Tarnowski prawdziwie skarby piśmiennictwa naszego zgromadził, dalej ks. Lubomirskich w Przeworsku, Rzewuskich w Podhorcach, Dzieduszyckich w Poturzycu, Sanguszków w Tarnowie, Stanisława Potockiego w Brzeżanach (niegdys hr. Łosia.) Moszyńskich w Krakowie, klasztorne i kościelne w Samborze, Sasławowicach, Ławrowie, Lwowie i Przemyślu.

W studium bieżącym doznały księgozbiory warszawskie ponownie łupieżstwa dotkliwego, a mianowicie biblioteka uniwersytecka i towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie. Zbiory w Puławach etc. Na skarbach tych i pracach polskich rozpięta jest dziś carat moskiewski, a odradzający duch polski, chociaż z trudami ciężkimi walczy, wnet powoli te straty przez ręce hojne panów jakimi są Działyńscy, Raczyńscy w Wielkopolsce, u nas zaś pomiędzy innymi Lubomirscy i Ossolińscy, o których zakładzie we Lwowie fundowanym rzecz prowadzimy.

padek śmierci swojej umowę w celu przyłączenia swego księgozbioru do ordynacji Zamojskiej, na co zezwolenie monarchiczne otrzymał. Zmiana państwa terytorjalna, która w tym czasie nastąpiła, oddała posiadłości Zamojskie pod panowanie Moskwy, która pospieszyła znieść akademię Zamojską. Na szczęście hr. Ossoliński jeszcze był nieumarł, i chęć ochronić swe zbiory od przeznaczenia takiego, jakiego doznały splondrowane biblioteki warszawskie, odwołał umowę łanoneką, wygotował plan do założenia biblioteki i muzeum narodowego we Lwowie, poświęcając zakładowi temu prawie cały swój majątek i dalsze starania swoje. Posiadając zdolności fachowe i przychylność cesarza Franciszka, mógł śmiało do dzieła rękę przyłożyć — nie zwlekał tedy ani na chwilę; w r. 1812 kupił od funduszu religijnego realność pustą, zniszczonego w r. 1782 klasztoru Karmelitanek, który jako magazynu wojskowy używany i przez pożar zniszczony był, rozpoczął odnowienie i przebudowanie gmachu, przewiózł i umieścił tam wszystkie swe skarby naukowe, zapisał dochody stałe z dóbr funduszowych na utrzymanie i pomnażanie zakładu, ustalił byt jego obmyślaniami gruntownie przepisami i ustawami i uzyskał ich sankcje. Ustawy te i przepisy ożywiały w ogóle i w szczególności najdrobniejszym ideał narodowy i odpowiedniość jej cel, a temi są, „oświata narodu i kształcenie młodzieży“; przekonał się bowiem fundator, że od pojęć w wieku młodocianym nabytych, zawisł kierunek mężów czynni i obywateli kraju; w połączeniu zaś z temi czynnikami życia narodowego, od rozszerzenia oświaty, zawisły losy przyszłości całej.

Ossoliński pracował wiele na polu literacko-historycznym, i mamy kilka dzieł jego tego rodzaju; prócz tego tłumaczył Seneki „o pocieszeniu“, Pliniusza młodszego listy i satyry „Jawne i prywatne“, był współpracownikiem *Monitora* i *Zabaw przyjemnych i użytecznych*. Widzimy więc że życie jego całe było zapewnione niestanną pracą i krzątaniem się około dobra kraju. Los sprzyjał mu za życia o tyle, że dokonał dzieła swego, a schodząc ze świata na d. 17. marca 1826 r. porucił je ks. Henrykowi Lubomirskiemu, który dziedzicząc zamysły i cele fundatora z opieką nad zakładem, urzędywiał woli uwiecznionej, i zupełnie urządzonej bibliotekę z oddziałem muzealnym otworzył w roku 1829 ku użytkowi powszechnemu.

Mamy więc przed oczyma tęp przybytek naukowy, w którym przemieszkują duch założyciela, wzywającego młodzież do korzystania ze skarbow otwartych, a równych sobie do naśladowania.

Jakoż jeszcze w r. 1823 przystąpił śp. Henryk ks. Lubomirski do wspólnoty w dokonanym dziele i poświęcenia jego, i zawarł pod d. 25. grudnia 1823 z założycielem umowę, mocą której wszystkie swe zbiory w księgach, obrazach, medalach i starożytnościach, nagromadzonych w Przeworsku, do Zakładu Narodowego Ossolińskich przyłączył, majorat na Przeworsku utworzył przyrzeki i na wzrost zakładu i majoratu pewną ilość pieniędzy wyznaczył.

Hr. Ossoliński przyjmując te dary wspaniałe z wdzięcznością, mianował dawcę opiekunem literackim, kuratorem zakładu, która to godność w potomkach męzkich księcia jest sukcesyjną i dopiero po przypuszczalnym wygaśnięciu tej linii, przejść może na inne rodziny oznaczone. Zbiory majoratu przeworskiego tak w księgach, obrazach, muzealich i t. d. mają być w osobnym dziale budynku wspólnego pomieszczone i nosić miano „Museum Lubomirsonianum.“

Książę Henryk Lubomirski nie był tak szczęśliwym w zamiarach swoich, jak sam fundator zakładu; mierząc bowiem, zestawiał dzieł niedokonane, a rządowe instancje wnieśli w siebie w sprawę tę, od wszelkich współdziałań rządowych ustawami przez monarchę zatwierdzonymi, uwolniona, znalazł powód do tego kroku w interpretacji ustaw i okrojowaniu zmian statutu fundacyjnego, niezgodnych z przepisami fundacji i godnością książęcych protektorów.

Zmarłego więc kuratora następcą, Jerzy ks. Lubomirski, złożył przysługującą mu godność, wzywając wydział stanowy do obrony praw zakładu, o czym w dalszych artykułach rzecz prowadzimy.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 8. września.

Δ Kwestja zwołania sejmku siedmiogrodzkiego stanowczo rozwiązana. Temi dniami ma być ogłoszony reskrypt konwokacyjny w gazecie urzędowej kraju tego, a dopiero później w organie urzędowym państwa. Forma ta jak słyszałem, ma być odtąd zachowana we wszystkich publikacjach, tyjących się krajów węgierskich.

Dzienniki centralistyczne nieprzeistają obrażać i pobudzać (dość niezręcznie) Rumunów i Sasów do oporu. Zdaje się jednak, że kraj ten w ogóle mniej się troszczy o opinie swych nieproszonych protektorów wiedeńskich, jakby się tu spodziewano. Mówiłem z dwoma Rumunami z Siedmiogrodu o ich położeniu, pytałem się, czy istotnie antagonizm wielki panuje między nimi a partją połączenia z Węgrami. Odpowiedzieli mi, że tylko kilkunastu jest w kraju całym zawziętych nieprzyjaciół Węgrów, po większej części dygnitarzów duchownych, którzyby chcieli objąć kierunek nad ciemnym ludem i w sprawach świeckich. Cibi zaś obszedli się bez sejmku, czyby on był w Peszcie, czy w domu. — Urzędnicy także, którzy za Bacha i Schmerlinga ośmiedli posady korzystne, i woleliby zatrzymać je

przeciwni są reorganizacji, choćby dla kraju najpożyteczniejszej. Ogół zaś ludu chce przede wszystkim umniejszenia ciężarów które od roku 1848 rok rocznie wznoszą, i jego instykt naturalny (bardziej jak rozumowanie) powiada mu, iż w połączeniu z większym krajem, jakim są Węgry, materialny byt polepszyć się może, w każdym razie zaś ochrona się znajdzie przeciw podnoszeniu podatków, których opłacać kraj nie jest już w stanie. Na moje zapytanie, czyli inteligencja ien narodowości pokładała i pokłada nadzieje w Radzie państwa wiedeńskiej? otrzymałem odpowiedź, że z początku myśleli, że się tam będą ich delegaci zajmować sprawami li tylko swojemi, że wymoga zmniejszenie podatków, osobliwie wojennych dodatków etc., pokazało się, że ich zaprzężono wraz z drugimi do obrabiania kwestyj zapelnienie obcych, których ani kraj ani oni nie rozumieli, z czego dla kraju najmniejszego nie było i nie ma pożytku.

Dziś tylko w tem podzielone zdania: Czy żąda sejmku siedmiogrodzkiego, i nie więcej — czyli też porozumieć się z Węgrami przez delegatów w sprawach wspólnych na sejmie w Peszcie? — Rady państwa zaś wiedeńskiej nikt w Siedmiogrodzie już nie chce.

Relata refero. Mało znam tamtejsze stosunki, dla tego mi się stosownie zdawało, dla ilustracji stanu rzeczy przedłożyć opinie ludzi tego kraju i tej narodowości, którą się ludzie nieproszeni tak mocno zajmują.

W obozie partji niemieckiej w Austrii objawia się pewien ruch, można powiedzieć, demonstracyjny, bo praktycznej strony dopatrzeć się trudno.

Donoszą z Gracu, że kilku posłów sejmowych z Krainy postanowiło zaprosić kolegów swych ze Styrii, celem porozumienia się w kwestjach politycznych. Toż samo zamysłają zrobić posłowie niemieccy z Morawy, którzy prawdopodobnie z czesko-niemieckimi posłami chcą także konferować in politis.

Zdaje się, że chcą się porozumieć nad przedsięwzięciem się mającymi krokami, w celu utrzymania konstytucji lutwej, która mniejszości niemieckiej w szlachetny sposób zapewniła przewagę.

Niema się czemu dziwić, bo taka to już słaba natura ludzka, że nie pozbywa się łatwo, czy władzy, czy wpływu, choćby się je posiadano jure caduco.

Zabawna rektyfikacja w małym zdarzeniu jednej centralistki przez drugą.

Presse wiedeńska donosiła, że nadkomisarz pragski, Dederer, otrzymał list bezimienny, grozący mu karą czy śmiercią czy inną, za to, że się nie obchodził z tymi powstańcami, których wazze polityczne internowały w Czechach.

Bohemia niemiecka z Pragi powiada, że odwrótnie tenże policyjny urzędnik mnóstwo listów odebrał, lecz bardzo pochwalnych.

Czy internowani byli zadowoleni z postępowania stróżów policyjnej sprawiedliwości w tym kraju — nie wiem; nie słyszałem odpowiednich pochwał, ale być może, że się znajdują listy bezimienne z pieczęciami różnemi, z których jedne chwala, drugie ganiać to same osoby i rzeczy, ale to zabawna, że dziś jeszcze centralistyczne organa bawią swych czytelników do listami groźącymi, to rządem narodowym skrytym i t. d.

Czy to tendencyjne? — Ma przynajmniej taki koloryt.

Napad na pociąg koło Temeswaru, okazał się w części „hubbgiem.“ Było kilka wyrwanych szyn, i zabrowano stróża, na tem koniec. Dępeza (o której pisałem) w Peszcie pochodziła od domu bankierskiego W... do jednego tutejszego, bo W... kazał równocześnie sprzedać kilka set akcji tego przedsiębiorstwa, które już uważał w strachu za zagrożone.

Dotychczas jeszcze miecz Damoklesa wisi nad finansistami. O pożyczce mówią, ale pewnością żadnej nie ma. Tymczasem papiery się obniżają, a wartości kruszców powoli się podnosi.

Minister sprawiedliwości, pan Komars, zaprowadza zupełnie nowy porządek z sumami sierościńskimi, składanymi przy sądach. Przy każdym sądzie mają być komisje, czy komitety sierościńskie, wybierane z obywateli niezawisłych, i te komisje będą miały nadzór i zarząd nad sierościńskimi sumami. Mają one być natchmianymi spożytkowane dla sierot i dla kraju. Mianowicie nie będą już sądy kupować papierów publicznych, lecz sumy te będą wypożyczane przemysłowcom lub rolnikom pod gwarancjami potrzebniemi, nawet na krótsze terminy. Tym sposobem powstaną przy każdym sądzie rodzaje kas pożyczkowych.

Minister stanu polecił urzędowi policyjnym, aby tylko tych ludzi nadzorowali, którzy od sądów lub uchwały władz policyjnych uznani są za szkodliwych społeczeństwu (gemeinschädlich). Przeciwno wyrokowi policji dotknięty przysługuje prawo rekursu do władz wyższych. Nadzór ma być jawny i ogłoszony nadzorowanemu. Jednakowo wolno nadbrowa wamem przenosić się z miejsca na miejsce, ale musi opowiedzieć się pierwszej władzy policyjnej.

Paryż d. 5. września.

(K) Organa rządowe, jak nadworna la France, podnoszą od niejakiego czasu potrzebę częściowej decentralizacji — tymczasem rząd sam przytłumia nie tylko wszelkie targnięcia się na centralizację, bo to we Francji rzecz niepodobna, ale nawet najbliższy nieprzyjatylny objaw życzenia decentralizacji, jak n. p. rady jeneralnej departamentu Sekwany i Morny. Zdaje się, że rząd użył swoich organów znowu tylko jako narzędzi tłumienia opinii, która nigdzie nie jest

tak łatwowierna — do pewnego czasu, jak we Francji. Dekret, wydany przeciw objawowi ty-czeń tej rady jeneralnej, opiera się na prawie, ale spada jak mączuga na muchę — jest więc śmieszny.

Pod tym względem urzędowej śmieszności rzadko który rząd francuzki tyle podawał tematów publiczności, co obecny. Oto fakt nowy. Legitymistowska *Gazette de France* otrzymała urzędowy komunikat w sprawie wyborów muni-cypalnych. *Temps* podjął ten komunikat, skrytykował go dość surowo i otrzymał za to ostrzeżenie, z powodu, jak powiada pan minister, że „krytyka była pisana w tonie dwuznacznym, niegodnym poważnego dziennika.“ Prawda, że *Temps* twierdził, iż od zamachu stanu, czyli od konstytucji z r. 1852 nie masz już we Francji odpowiedzialności ministrów, i wytykał rządowi, że w wielu miejscach wybierał merów nie z łona rad muni-cypalnych. P. minister poncza tedy w ostrzeżeniu, że we Francji ministrowie są podług konstytucji odpowiedzialni — cesarzowi; a co się tyczy mianowania merów, rządowi wolno, także podług konstytucji, brać zgdz chęć, jeżeli mu się wydaje niepodobnem wybierać ich z koła członków rad muni-cypalnych. To są skutki każdego despotyzmu, że rząd musi się narzązać na śmieszność w obronie nawet kroków, prawnie przedsiębranych.

Rząd okrywa się śmiesznością, ale Francuzi czują, że taka śmieszność rządu jest wstydem dla nich samych. Krew musi w nich zawrzeć, widząc się tak opuszczonymi, tak wziętymi w opiekę, jak dzieci co dopiero myślą wychodzić z powijków politycznych.

Hr. Walewski zaproszony podobno do Biarritz, zgdz się uda do Szwajcjarji i Florencji, poczem sprowadzi się do gmachu ciała prawodawczego. Utrzymują dzisiaj, że i p. Dronin, który ma odprowadzić swoją rodzinę do Baden-Baden, otrzymał zaproszenie do Biarritz.

Konstantynopol, w drugiej połowie sierpnia.

(a) Straszliwy a oddawna przewidywany gość stanął nareszcie w całej swej groźbie wśród nas trwożnych, niezdolnych do odporu, złamanych ogromem klęski! Rozżarta postać — cholera — cholera z szatańską zaciętością rozmachala swą kosę i dźga z całej siły po rozpaczliwie chyłających się przed nią turbanach, widzących w niej spełnienie się wrogiego, nieczemnieubłaganego fatumu. Naprózno sultan chce podnieść lud upadły na dachu, zamieszkał w części miasta najbardziej dotkniętej zarazą, krok ten oddziałał za ledwie na bliżej go otaczających. Wielki Wezyr i wszyscy ministrowie są na swoich miejscach i na służbie i na ceremoniach — zmiany nie masz — wszystko się odbywa zwykłym porządkiem, lecz patrzcie na tych słoniących się ludzi zda się, że widzą raczej cienie niż zaletęjskiej krainy niż żywe istoty, mówią do siebie a każdy poziera na boki i w tył, każdy się źle czuje.

Srodki zaradcze, zarządzane przez tutejsze władze bynajmniej nie odpowiadają potrzebom ludzi, mających jakikolwiek wyobrażenie o sztuce lekarskiej, brak wielki zaś na ludziach z poświęceniem, których prawie zupełnie zbywa. Szpitale rządne, w ogóle tutejszy fakultet medyczny zasługują na surową naganę.

Pomiędzy szczupłą garstką doktorów, którym nie znana jest twoga, gdy idzie o niesienie pomocy cierpiącym, pierwsze miejsce niezaprzeczenie należy naszym rodakom. Pp. Drodowski, Siegajło, Kwaśnicki, Zebrowski zasłużyli na podziw i wdzięczność tak u swoich, jak u obcych. Statystyka ofiar znana wam z codziennych telegramów, więc o niej zamieczę. Na niebezpieczeństwo nie mogę tak samo postąpić względem bolesnych szczegółów, dotyczących stanu zdrowia Sadykowskich kozoaków. Cholera wkradła się do koszar Daud paszy, gdzie się rekwaterowała sotnia kozoaków, i sotnia dragonów (reszta stoi w Adrijanopolu) i w krótkim czasie okropnie spustoszyła ich szereg. Szymkajto, Leśniewicz, Lech, Kus, Moroz, Głyniewicz, Szymanski, Szlabawski, Szlabakowski, Arenstein, sześciu trebaoczy, zgola do 30 ludzi padło ofiarą, drugie tyle albo i więcej chorych w szpitalu, z których daj Boże, by piąta część pozostała przy życiu. Prócz pułkowego dr. Niko, którego Sadyk basza sprowadził z Adrijanopolu ietatowego chirurga, Zaczynskiego, leczą doktorowie Kwaśnicki, Siegajło i ebirgur Kozłowski, lecz wszelkie ich usiłowania niezdolne dotąd powstrzymać zarazy, zmniejszają się ona wprawdzie, ale jeszcze jest, pojawia się codziennie. Miazma jest tak silna, że konie dostają rozwolnienia praeehodzący tylko przez miejsce, gdzie się zaraza zjawia; jest ona nie tak gwałtowna, ale bardziej uporczywa jak dawniejsza.

Tak liczne straty i ciągły widok śmierci do koła siebie, nie mogły nie oświecić tej dzielnej młodzieży, lecz twarzy wybladłych bojaźnią nie znalazł pomiędzy niemi, honor silniejszy od twogi, żołnierze i oficerowie, wszyscy powinniść swą pełnią z godnością.

P. S. Do rządu lekarzy, odważnie walczących z zarazą, muszę jeszcze zaliczyć nazwisko p. Oksy, byłego pełnomocnika rządu narodowego, który przypomniawszy swe studia medyczne na uniwersytecie kijowskim, doznaje w nowym zawodzie więcej pomyślności, niż przedtem na polu dyplomatycznym.

Konstantynopol d. 27. sierpnia.

(J) Co spowodowało posła angielskiego wzywać rząd turecki i posłów innych mocarstw do wystania komisji do księstw Naddunajskich, nie wiadomo. Wątpię aby to czynił z troskliwości

o spokój i swobody rumuńskich obywateli. Faktem jest jednak iż czynił zabiegi, konferował z ministrami tureckimi i postami Austrii, Moskwy, Prus i Francji i przedstawiał im potrzebę wysłania komisji do księstw, w skutek zaburzeń z 15. sierpnia.

Domyslała się tu, iż Anglia obawiała się interwencji moskiewskiej lub austriackiej w księstwach, i z tego powodu chciała jej zapobiedz projektem komisji, w myśl ostatniego traktatu, regulującego stosunki w księstwach i oddającego je pod opiekę wszystkich mocarstw, co brali udział w zawarciu pokoju paryskiego.

Posłowie austriacki, pruski i moskiewski wchodzili w zamiary angielskiego, nawet włoski uczynił swe przystąpienie zawisłem od przystąpienia francuskiego. Ale margrabia Monstier stanowczo odmówił swego udziału podnosząc, iż ani ze strony rządu rumuńskiego, ani ze strony Turcji nie wzywano interwencji komisji między narodowej. Przedstawienia czynione Ali Baszy, aby rząd turecki wezwał do utworzenia komisji, były nadaremne. Ali Basza utrzymywał, iż nie widzi potrzeby komisji. Wszelkie nisłowania rozbiły się o opór jego, wywołany przez Francję, do której następnie przyłączył się poseł angielski, Buiwer, chociaż był jednym z wnioskodawców. Rząd turecki się obawia, iż Austrija, Prusy i Moskwa chcą usunąć Kuzę, aby rozbraić księstwa lub obcego księcia im nadać. Komisja wysłana do księstw wywołałaby wielkie wzburzenie, poruszyłaby wszystkie żywioły. Obecny rząd w Rumunii, to oderwanie zupełnie Rumunii z pod zwierzchnictwa Turcji, co stanowiłoby perypetję przejściową pod panowanie ościennego mocarstwa. Francja i Turcja to przewidują, i żądają ich opór.

Jakich dróg chwycą się teraz Moskwa, Austrija i Prusy, aby swe plany przeprowadzić? Czy dalsze zaburzenia w Rumunii podadzą im do tego lepszą sposobność? Czy obecnie nadeszła już stosowna pora do interwencji na własną rękę w Rumunii, przeciw woli innych opiekających mocarstw, a więc z postanowieniem przeprowadzenia interwencji nawet w razie, gdyby zachodnie mocarstwa zbrojnie temu oprzeć się chciały?

Przegląd polityczny.

Austrija. *Wiener Zig.* zamieszcza następujący komunikat: „Jak wiadomo, skutkiem najwz. postanowienia z d. 3. lipca 1865 zastanowiono śledztwa przeciwko tym wszystkim, którzy tylko w dalszej mierze stali się winnymi (jeszcze nie byli skazani, więc o winie przed wyrokiem mówić nie można; p. r.) wspierania walki powstańczej w „moskiewskiej” Polsce. Prócz tego najwz. aktem łaski z d. 31. lipca 1865 uwolniono od wszelkiej dalszej kary większą liczbę osób w Galicji, skazanych za przestępstwa prasowe; zastanowiono również śledztwa dalsze w tym rodzaju. (Akt ten tytył się całego państwa austriackiego, więc nie można go stawiać za wyłączny dla Galicji; p. r.) Jesteśmy wszakże w położeniu — powiada dalej *Wiener Zig.*, przytoczyć jeszcze dalsze akty łaski, udzielone także tym, którzy w wyższej mierze brali udział w ruchomym, i więcej zdawali się obciążeni. I tak w skutek najwyższego postanowienia otrzymał były redaktor, Karol Cieszewski darowanie reszty rocznego więzienia za zdradę stanu (popelnioną kilka artykułami w Czytelniku dla młodzieży jeszcze w r. 1860; p. r.); Władysław Stępnicki 2-miesięcznej kary za zakłócenie spokojności publicznej; Ignacy Kruszewski 18 miesięcznego więzienia za tę samą zbrodnię; Jakób Drobner reszty 2-letniej za zdradę stanu, wymierzonej kary i przywrócenie stopnia akademickiego; Leonard Ricci 1-miesięcznego za zakłócenie spokojności publicznej wzięcia; Karolowi Stępnickiemu darowano reszty (osm dni) trzymiesięcznego za zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej wzięcia; Janowi Armulowiczowi reszty 6 miesięcznej za to samo kary; Arturowi hr. Gólochowskiemu reszty 6-miesięcznej za tą samą zbrodnię kary; Wiktorowi Ostrowskiej reszty 5-letniej za zbrodnię stanu ciężkiego wzięcia; i Julianowi Łukasiewiczowi reszty 3 letniego za taką samą zbrodnię, wymierzonego ciężkiego wzięcia. Dalej w skutek łaski najwyższej dla Adolfa Pokrzywnickiego zniesiono będące obostrzeniem kary wydalenie z kraju, a Ludwikowi Szumańcowskiemu darowano prawne skutki wyroku; nakoniec Emanuel Starkeł, Michał Biały i Julian Łukasiewicz, dwaj pierwsi skazani za zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej, ostatni za zbrodnię stanu, otrzymali pozwolenie kontynuacji swych studiów.“

(Tyle przytoczyła *Wiener Zig.* My jesteśmy w położeniu podpomóż jej kronikarskiej pamięci, i wymienić jeszcze jeden akt amnestji, który można słusznie zamieścić obok darowania reszty kary Karolowi Cieszewskiemu. Zygmunta Kaczkowski, za zbrodnię stanu, popelnioną w r. 1861 skazany na 1^{1/2} roku wzięcia, otrzymał w pierwszych dniach grudnia 1862, przepuszczenie reszty kary niesodisiedzianej. Przypominamy także urzędowemu organowi wiedeńskiemu, że kilkuset ochotników powstańczych, uwięzionych w lutym 1863, wypuszczono na wolność w pierwszych dniach marca 1863, bez dokończenia wytoczonego śledztwa — także w skutek Najwyższej łaski; p. r.)

Co mogło spowodować *Wiener Zeitung* do przypomnienia aktów najwyższej łaski z ostatnich trzech lat dla Galicji, nie umiemy sobie wytłumaczyć. Czy to ma być odpowiedź na zarzuty,

jakoby względy dyplomatyczne stały za przeszkodzie wydaniu amnestji dla Galicji?... Leoz pojedyncze akta, łaski czyniono i w Petersburgu. I tam odstąpiono od śledztw przeciw tym, co brali udział w powstaniu, a ani nie zajmowali wyższych stopni w wojsku, ani nie należeli do organizacji.

W sprawie włosko-austriackiej podana *Gazeta Kolońska* wiadomość o początku i dalszym przebiegu rokowań względem zbliżenia się Austrii do Włoch. Wiedeńska *General Correspondenz* zaprzeczyła tym wiadomościom: zaprzeczenie to jednak o tyle tylko jest słuszne, że *Gaz. Kol.* przesadziła. Austrija czyniła propozycje, ale nie w samych początkach ministerstwa Lamarmory. Drouin zwracał częstokroć uwagę ks. Metternicha na potrzebę zbliżenia się Austrii do Włoch, i książę nie odpychał tych przymówień francuskiego ministra, owszem zajmował się nimi i donosił do Wiednia, gdzie nie brak mężów stanu, którzyby poszli za polecaniem od p. Drouina polityką. Sam cesarz austriacki prawdopodobnie nie wie o tych konferencjach nieurzędowych. Były to zatem nie rokowania, ale rozmowy, i Drouin chciał tylko zbadać uosobie nie gabinetu austriackiego na przypadek, gdyby zmiana stosunków pozwalała Napoleonowi zająć się przedjedaniem Włoch i Austrii.

W sprawie księstw Zaalbiańskich nadeszły dziś następujące wiadomości:

Telegramy z Hamburga donoszą, że większość liberalna holenderskiej reprezentacji krajowej, uchwalila na posiedzeniu, odbytem w Kiele d. 6. b. m. przedłożyć bundestagowi protest przeciw konwencji gasteinskiej, tudzież wniesić, aby stany wzięły sprawę tę pod obrady. Posiedzenie to odbyło się w domu prywatnym, bo sala uniwersytecka, gdzie się miano zgromadzić kazał rząd zamknąć. Zgromadziło się 31 posłów, księży, mieszczan i chłopów. Ze szlachty nie było żadnego posła. Dnia 8. bm. miało się odbyć w Neumünster zgromadzenie, zwołanych tam stowarzyszeń szlachecko-holenderskich. Program tego zgromadzenia, ten sam jaki miało zgromadzenie w Kiele członków reprezentacji krajowej. Prócz tego zamierzono także w Wiedniu poczynić kroki. Szlęwik północny otrzymał z powodu kłowań duńskich jazdę na załogę. W Szlęwik oddalają wciąż urzędników. Książę Augustenburski z rodziną swą ma zamieszkać stale w Kiel. Wspominaliśmy już o przygotowaniu, czynionych w Kopenhadze na przyjęcie gości spodziewanych z Szlęwiku. Teraz donoszą, że przy obchodzie na cześć tych gości w dniu 5. b. m. odbył się, było 50.000 osób. Na uczcie w zwierzchni 4.000 osób.

Francja. Według telegramów z Paryża w sferach dyplomatycznych mówią o istotnym zbliżeniu się dworów francuskiego i pruskiego. *Pruska Proc. Correspond.* już też zapowiada wyjazd p. Bismarka na kilka tygodni do Francji; tymczasem wręcz przeciwnie donosi telegram Paryża d. 6. b. m. w *Const. Oestr. Zig.*, że p. Drouin de Lhuys wyraził się bardzo stanowczo wobec hr. Goltza o umowie gasteinskiej i wyraził obawę, aby to nie było poczytanem za precedens, która by mogła się obrócić przeciw Austrii i Prusom. To doniesienie popiera wiadomość *Gazety Krzyżowej*, że Anglia agituje w Paryżu przeciw Prusom. Hr. Bloome wrócił już z Francji na swoją posiadłość do Monachium.

Na dzień 25. b. m. oczekują wielkich zmian w posadach prefektów i podprefektów. Na najbliższym zebraniu się Ciąta prawodawczego ma być przedłożony przez M. Köngswartera nowy projekt podatkowy, przez co dochody mają być powiększone o 700 milionów, a tym sposobem dług bieżący będzie mógł być pokryty.

Skończyły się festyny w Cherbourg, Brest i w Portsmouth, a *Monitor* wieczorny z dnia 7. b. m. poświęca im artykuł następujący:

„Festyny te dały tak we Francji jak i Anglii p. chęć do najsympatyczniejszych manifestacji. Szczęśliwśmy, mogąc konstatować równocześnie grzesność rządu królowej, udział ludności i przyjaźny język dziennikarstwa. Rządy cesarza nie są pierwszymi we Francji, który pragnął wejść z gabinetem londyńskim w stosunki zaufania i przyjaźni. Najpierw sojusz a potem serdeczne porozumienie — do tego celu dążył nieustannie i rząd ostatni, ale dopiero polityce cesarskiej przypadło urzeczywistnienie tej myśli, używając ją dla obu narodów i całej Europy. Jednym słowem jak rzadko znaly to dzienniki angielskie. Dobre porozumienie Francji i Anglii polega na wzajemnych interesach; ale jeszcze inny nadto wiąże je węzeł, a to równość ich zasad pod względem prawa publicznego. Ztąd poszło ich rywalizowanie w bezinteresowności, ku ubezpieczeniu niepodległości Turcji; dla tego Anglia, widziawszy Francję walczącą o wyzwolenie Włoch, nie chciała zatrzymać nadal wysp Jońskich, i pozwoliła, aby według życzeń swoich przyłączyły się do pnia swojej narodowości.“

Angielskie dzienniki widzą w tych festynach flot angielsko francuskich nową ręką pokojną, więc też wynoszą pod niebiosa same festyny jak i spodziewane ich skutki.

W Hiszpanii rząd i dynastia wybrnęły na razie z wielkiego niebezpieczeństwa. Progresiści „parteroscy, czyli staropostępowcy powasnili się z demokracją czyli radykałami, i pierwsi przeszli na stronę rządu, a właściwie dynastji. Nowe liberalne prawo wyborcze wprowadziło do parlamentu znaczną masę inteligencji, która jest w ogóle w Hiszpanii za umiarkowanym postępem. Czy jednak ta zmiana w stosunkach stronnictw długo potrwa, nie można przewidzieć.

Szwecja. Arcyksiążę Reiner, były prezes

rady ministrów, ma przybyć temi dniami na dwór szwedzki w odwiedziny, jak donoszą telegramy ze Sztokholmu.

Kronika.

— Obchód zwycięstwa Sobieskiego pod Wiednem ustanowiony został przez papieża na dzień Narodzenia Najśw. Panny. Prócz zwykłych nabożeństw, odprowadzanych w Krakowie w tym dniu, obchodzą lud krakowski pamiętując rocznicę śpiewaniem pieśni nabożnych przed obrazem Najśw. Panny w branie Florjańskiej. Wczoraj śpiewów tych w Krakowie nie było, bo zakazał je konsystorz jeneralny.

— Rabusiów, którzy napadli na pociąg kolei żelaznej pod Szegedinem ścigają władze rządowe. Uwieszono już pięciu ludzi, z których jeden został poznany jako należący do owej bandy rozbójników.

— Żona Ludwika Kossutha umarła, jak donosi „Triest. Ztg.“ dnia 1. września w Turynie.

— Nadesłane. Do szanownej redakcji „Gazety Nar.“ Artykuł wasz: „Pobudka „Słowa“ w dodatku do nr. 196, pobudził mnie istotnie. Nie powtarzam już ostarwiego godła: divide et impera, które zaczęły od Iwana Groźnego i wielbieli jego a naśladowcy Piotra I. ciągle do Polski zastawiano, — ale może nie wiedzą redaktorowie „Słowa“, że imperator Aleksander I. skoro Izbę senatorską w zanku warszawskim przeistoczył na cerkiew dworką prawosławną, wyczytaliśmy zaraz nad carskimi drzwiami, obrońcy ku Zachodowi na Europę napis: „Z nami Boh! znajcie jazycey i pokarajcie się, da z nami Boh!“ — a feldmarszałek książę warszawski, wydając proklamację, że wojska Moskwy idą do Węgier, nie temu narodowi wypowiadają wojnę ale 20 tysiącom Polaków, zbierających się na Węgrzech, powtórzył to samo godło, które podobno da się czytać po wszystkich główniejszych cerkwiach Moskwy. — Dnia 30. sierpnia 1865. Weteran z wojska polskiego.

Ostatnie wiadomości.

Reforma pisze o znaczeniu mających się zaprowadzić gmin wyższych:

„Między gminą miejscową a sejmem krajowym nie dopuścili centraliści żadnego łącznika autonomicznego, wydawał się im bowiem zbyt niebezpiecznym. Sejmy krajowe zaś uważają centraliści tylko za zgromadzenia wyborcze do Rady państwa. Obok tego, wymierzono im zakresu pozwolono sejmom budować niektóre drogi, zakładać niektóre szkoły, ale z polityką właściwą, szczególnie z polityką państwową nie powinny mieć nic do czynienia; w tych rzeczach nie dozwolono im nie czynić, tylko wybierać przepisaną liczbę posłów do Rady państwa. Przy tych wyborach postępowano sobie także nie rzadko bardzo dziwnie, w wielu wypadkach nie było nawet mowy o właściwym wolnym wyborze, lecz kontentowano się mniej więcej jawnym kompromisem między pojedynczymi koterjami; tak się działo prawie wszędzie z tej strony Litawy a przedewszystkiem w samym Wiedniu, gdzie życie koteryjne najsibujniej się rozwinęło i jako pasożyt niszczy wszelkie polityczne życie.“

„Ta anomalność musi ustąpić rzeczywistej, organizacjom rozwiniętej, prawdziwie żywotnej konstytucji, jaka odpowiada prawdziwie wolnym zasadom reprezentacyjnym, prawdziwej reprezentacji interesów, a przedewszystkiem szczególnym stosunkom samego państwa. Każdy naród w Austrii, jako historycznie i państwowo rozwinięta społeczność, a w każdym narodzie miejscowe i jakiegokolwiek inne naturalne i uprawnione ciała, powinny o swoje własne sprawy same się starać, i same je załatwiać.“

„Przy swobodnej autonomicznej działalności gmin miejscowych i powiatowych, centralistyczni parlamentarni absolutyści w sejmach i Radzie państwa obawiali się postradać całą swoją powagę, całą swoją wszechwładną moc. Lecz do tego nie przyznawano się jawnie; nadworne organa centralistów hałasowały owszem i trąbiły, że gminy powiatowe nie są niczem innym, jak tylko manewrem arystokratów, którzy tą drogą chcą przemycić znowu panowanie szlachty i feudalizm. Miano bezczelność użyć jeszcze jednogo podjęzliwości. Prorokowano też mianowicie że w gminach powiatowych powtarzać się będą okropności węgierskiej gospodarki komitadowej. Ci trębacze centralizmu znajdowali niestety wiarę. Kilka sejmów, między temi właśnie czysto-niemieckie odrzuciły kreacje gmin powiatowych. Spodziewać się, że poprawią się przy najbliższej sposobności. Gmina powiatowa jest koniecznością, jeżeli autonomia ma się stać prawdą, i jeżeli przemoc systemu biurokratycznego ma być złamaną. Ze właściciele większych posiadłości ziemskich życzą sobie prawie bez wyjątku gminy powiatowej, jest faktem, ale wcale naturalnym i pocieszającym. Większi właściciele ziemscy żyją i działają na wsi; i stosunkowo żywiej aniżeli włościanie czują ciężar i ucisk wścisłstwa biurokratycznego i opiekunstwa. Ze więksi właściciele ziemscy będą znakomitą odgrywać rolę w gminach powiatowych, pewna, ale również naturalna. Są przecież także mieszczańscy więksi właściciele ziemi, którzy naturalnie znakomitą w swym powiecie odgrywają rolę. Są także po wsiach właściciele większych fabryk, którzy również przeważny wpływ wywierają. Co się tyczy szczególnie szlachty ziemskiej, to przeciwnicy jej niechaj mówią co chcą, a jednak przynajmniej muszą, że w walce przeciw systemowi biurokratycznemu szlachta ta jest wiernym sprzymierzeńcem ludu. Obawa zaś, że skoro szlachta ziemską zajmie swe naturalne i prawne miejsce w gminach po-

wiatowych, przeto znowu mogłoby być zaprowadzone panowanie szlachty, — obawa ta jest głupia, i zdradza tak dziecinną niemoc świadomości politycznej, że o tem nie warta mówić ani słowa.“

Stara *Presse* napisała ironiczny artykuł, w którym wmawia w duchowieństwo i szlachtę, iż powinni teraz całej dwiestumilionowej pożyczki dostarczyć ministerstwu, skoro się czują tak dobrze pod jego rządami. Dawniej finansisci miejscy czuli się dobrze pod ministerstwem Schmerlinga, więc mu dostarczali pożyczek. *Neue fr. Presse* zaś domaga się zwolnienia Rady państwa, tak dla uchwalenia pożyczki, jak dla parcia rządu wobec Węgrów. Już to uchwalenie pożyczki przez Radę państwa, niewiele przydało się dawniejszemu ministrowi finansów, skoro nie mógł znaleźć pieniędzy, a co do popierania rządu przeciw Węgrom, to już wiemy dokąd ta pomoc zaprowadziła Schmerlinga.

Morgenpost cytuje pozawczorajszy artykuł wstępny *Czasu*, jako dowód, że sejmy krajowe nie zechcą wybierać delegacji dla utworzenia nowego ciała reprezentacyjnego z pominięciem Rady państwa. O owym dziwnym, niby głębokim dyplomatycznym, a pełnym sprzeczności artykule *Czasu* pomówimy jutro. O ile nam wiadomo, kraj wcale w rozbiór legalności czy nielegalności nowego ciała, złożonego z delegacji sejmowych, wdawać się nie myśli, i wcale się tem troszczyć nie zamierza, czy ustawa lutowa będzie zwinęta formalnie dekretem, czy jak poprzednie również centralistycznie, milczkiem pominięta. Krajowi chodzi o rzecz, nie o formę.

Komendant placu w Lngdunio, p. Donai, usprawiedliwia w ogłoszeniu postępowanie wojska podczas rozruchów w teatrze; nigdzie nie dano rozkazu do zaczepki, zranienie chłopca nastąpiło przypadkiem.

Niezwykle szerzące się pożary w Moskwie i w ziemiach Polskich pod zaborem moskiewskim dały sposobność dziennikom moskiewskim, szczególnie *Mosk. Wied.* i *Dzien. Warsz.* do rozposzczenniania przekonań, jakoby takowe Polacy szerzyli. Niektóre jednak zaprzeczyły tym pogłoskom, jak n. p. *Petersburgska Gazeta*, i to przyjmuje p. Katkow w *Moskiewskich Wiadomościach* bardzo źle, szczególnie teraz, kiedy *Petersburgska Gazeta* pisze, że między chłopami moskiewskimi jest to wcale zwyczajnem zjawiskiem mścić się na swym wrogu oguim. Petersburgskie dzienniki donoszą również często o zabójstwach, pochodzących ze zemsty. Czy przy takim powszechnem usposobieniu ludu jest się czemu dziwić, tem więcej, że zemstę przez podpalenie o wiele łatwiej spełnić można niżli przez morderstwo. Ale na podobne przypuszczenie potrzeba choć szczypty dobrej wiary i uczucia ludzkości względem nieprzyjaciela pokonanego a *Mosk. Wied.* względem Polaków tego nie mają, lecz bez przesłanki głoszą dalsze przesławanie.“

W Bukareszcie obiegają ciągle pogłoski o rychłym ustąpieniu teraźniejszego ministerstwa, które miało do czynienia z powstaniem. W jego miejsce wymieniają najrozmaitsze imiona, a między innymi braci Galesco i Rosetta z stronnictwa liberalnego, których wypuszczono niedawno dopiero z więzienia. Dla księcia Kuzy nastąpiła wszakże dobra pora odzyskania popularności utraczonej, i ukłójenia umysłowym jakimś postępkiem, pełnym taktu.

Królestwo hiszpańskie mieli nocować d. 6. bm. w San Sebastian. Cesarz Napoleon miał tam przybyć nazajutrz, a d. 11. b. m. przyjmować rodzinę hiszpańską w Biarritz.

Olbrzymie oszustwa wekslowe w Nowym Jorku powodują dziennikarstwo tamtejsze do zastanawiania się nad przyczynami złego. *Herold*, jeden z najbardziej rozpowszechnionych dzienników tamtejszych, umieścił z tej przyczyny artykuł, nie koniecznie pochlebny dla Unii. „Podczas wojny domowej — powiada on — ślaliśmy wiatr, a zbieraliśmy bieżącą burzę, która zniszczeniem znaczyć będzie gościeńiec swój, zanim znajdziemy znowu tor, z któregośmy zeszedli przed 4^{1/2} laty. Dojrzelśmy do katastrof, i wnet będziemy mieć na karku dług publiczny, którego nie udźwignimy. Polityka rządu co do zobowiązań jest balamutną i od złego kroczy do gorszego. Dzikie duch spekulacyjny zapanował między nami, i żąda niezmiernego spanoszenia się w jak najkrótszym czasie. Falszerstwa te i bankructwa można przypisać demoralizacyjnemu wpływowi naszego systemu przy pieniądzech papierowych. Moneta bita zmienia nieustannie swoją wartość, a pieniądze papierowych ogromna masa, i to pobudza żądze u wszystkich, gromadzenia niezmiernych bogactw, a najszanowniejsi są gotowi, popelnić największe zbrodnie, byle tylko przyjąć do bogactw. Ketchum, Jenkins — to dopiero pierwszy początek szeregu dalszych zbrodni... Ustawa o pieniądzech papierowych wniosła korupcję nie tylko pomiędzy bankierów i wekslarzy, lecz do wszystkich gałęzi handlu i życia prywatnego. Odebrała nam odwagę być pracowitymi ludźmi i zrobiła nas narodem szulerów i oszustów.“

Berlin d. 7. września. Z pewnego źródła słyhać, że suma należąca się Austrii od Prus za księstwo Lauenburskie ma być wypłaconą z prywatnej kasy króla pruskiego.

Florence d. 7. września. Ogłoszony dzisiaj dekret rozwiązuje parlament i rozpisuje wybory na 22. października. Parlament zgromadzi się d. 15. listopada.